NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 254 (2795). Wilno, Piątek 22 Września 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—80 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

GDAŃSKA HITLERJADA

II.

DYSKUSJA ZE SCEPTYKIEM.

Słyszymy w Polsce często arcynaiwne zdanie:

— A więc dobrze! Zagłodzić Gdańsk. Nie potrafimy nigdy z nim współżyć, nigdy współpracować.

Widzę już tego pana sceptyka jak obszernie i gorąco dowodzi, że właściwie dlaczego akurat Gdańsk? Że Gdynia nam całkowicie wystarczy; że ostatecznie za obietnicę poszanowania traktatów możnaby Wolne Miasto oddać Niemcom, zastrzegając sobie tylko wolny przewóz Wisłą; że wreszcie jest tam o co ostatecznie robić tyle gwałtu — mały skrawek wobec ogromu interesów Rzeczypospolitej. I tak dalej, płynnie a elokwentnie, z przekonywującą intonacją w głosie, z wyrazistem podkreśleniem ręki. — Taki człowiek w Polsce jest żywym dowodem, że obca propaganda zrobiła swoje. Że przekonała nawet swych przeciwników. Tej obcej propagandzie winniśmy wypowiedzieć jak najbardziej zdecydowaną wojnę. Nietylko w Polsce. Należy tłumaczyć gdańszczanom, którym sąd zaciemnia iluzja zacietrzewienie, należy tłumaczyć czynnikom międzynarodowym, które stale są fałszywie i tendencyjnie informowane, należy świat cały przekonać o tej prostej prawdzie: p o d w z g l ę d e m g o s p o d a r c z y m P o l s k a i G d a ń s k t o j e d n o. To już banał. Niestety, zbyt wiele społeczeństw, zbyt wielu mężów stanu w samem Wolnem Mieście tego nie chce zrozumieć. A może są nawet Polacy, uważający Gdańsk za miasto Rzeszy?

W zeszłym roku, w chwili wyjątkowego zaostrzenia się stosunków polsko-gdańskich, w chwili nawoływania w całym kraju do bojkotu Gdańska, ukazał się w jednem z pism polskich artykuł p. t. „Gdańsk nie leży zagranicą". To zdanie winniśmy wypisać na transparentach, to zdanie winno być podstawą kształtowania naszych stosunków z Wolnem Miastem. G d a ń s k d l a n a s n i e j e s t z a g r a n i c ą! Gdańsk, leży u ujścia Wisły, jest naszym naturalnym do morza dostępem i jest nam bezwzględnie potrzebny. Wszelkie inne dowodzenie jest agitacją przeciwpolską, jest nonsensem gospodarczym. Zresztą nie wiążąc Gdańska z Polską nietylko pchamy go w ramiona Rzeszy, lecz pomagamy do rewizji traktatów, wogóle idziemy na rękę propagandzie niemieckiej, która po wybudowaniu Gdyni wszędzie i zawsze głosi, że Gdańsk jest Polsce zbyteczny. Kto oddaje Gdańsk Rzeszy, oddaje jej i korytarz.

* * *

Przeprowadzam z elokwentnym sceptykiem generalną dyskusję. On już się zapalił. Mówi:

— To są rzeczy przykre. Rzeczy upokarzające. W roku zeszłym bito nas tam za mówienie po polsku. W politechnice gdańskiej odważono się wywiesić napis nakazujący mówić wyłącznie po niemiecku, napis zdarty przez naszych studentów. Szykanowano nas przy każdej okazji, przy każdej okazji poniżano naszą narodową dumę. A teraz kiedy ci ludzie, którzy nam to wszystko wyczyniali, kiedy ci ludzie doszli do władzy, teraz my mamy wyciągnąć do nich rękę? Nigdy!

— Powiedzmy, że oni pierwsi wyciągnęli do nas rękę. Pierwsi potępili spory. To nam daje moralną satysfakcję.

— Polityka! Tak jest Niemcom wygodniej. Oni potrafią przycichnąć, potrafią udać baranków, kiedy im tego potrzeba. Niech pan przypomni, co było przy otwarciu parlamentu w Rzeszy po wyborach 31 lipca 1932 r. Wiadomo panu, że narodowi socjaliści nie zaniedbywali nigdy ani jednego momentu, w którymby można było zrobić w parlamencie awanturę. W owym dniu 30 sierpnia sytuacja Hitlera związanego z junkrami nie była do pozazdroszczenia. Papen tylko czyhał na okazję rozwiązania parlamentu dla przedstawienia Hindenburgowi konieczności rządów dyktatorskich, oczywiście rządów junkierskich. Dalej lśniła wizja restauracji korony i t. d. To też oczekiwano na jakikolwiek pretekst ze strony brunatnych, którzy zaleli salę Reichstagu. Junkrzy byli pewni, że brunatni „sprzymierzeńcy" zrobią im tę frajdę, zwłaszcza, że przewodniczyła z tytułu starszeństwa komunistka Klara Zetkin. I przewodnicząca i jej koledzy partyjni prowokowali wprost hitlerowców. Klara Zetkin miała długie przemówienie o najwspanialszem państwie pod słońcem Z. S. S. R., o nauce Karola Marxa, o rewolucji klasowej, o faszystowskiej organizacji narodowych socjalistów. Ale podwładni Adolfa Hitlera ani drgnęli — pozwolili na ostatnią Schadenfreude komunistom i nie zrobili jej junkrom: taki był rozkaz wodza. — Niemcy umieją przycichnąć, gdy to jest dla nich konieczne.

— Więc w danym wypadku...?

— W danym wypadku Gdańsk milczy na rozkaz Hitlera. Milczy do czasu, jest mu to potrzebne. Może to jest takie cofnięcie się, jakie robił Jarema Krzywonosowi pod Konstantynowem. Może to manewr dla zyskania na czasie. Nie wiemy.

— Więc cóż z tego — replikuję — cóż z tego? Zważmy: jakie są nasze interesy w Gdańsku? Czy Polsce chodzi o to by Gdańsk z nią walczył, czy o to — by z nią współpracował? Załóżmy: hitlerowcy myślą sobie „Popaktujemy z Polską do czasu, aż oderwiemy od niej ziemie, które oderwać chcemy"; może myślą coś innego w tym guście — zgódźmy się na to. Ale jak to może wpłynąć na linję postępowania Polski? Czy Niemcy tak myślą, czy inaczej, Polska winna umacniać się w Gdańsku. Właśnie iść na współpracę. Właśnie wykorzystywać port gdański. Właśnie rozbudowywać obecnie chwilowe u gdańszczan przekonanie, że pomyślność ich — w związku z Polską! Dajmy na to interesy Gdańska po obecnem porozumieniu zaczną się poprawiać — co będzie myślał gdański obywatel: „Aha! Kłóciłem się z Polakami — było źle, pogodziłem się — jest lepiej. Heil Hitler, ale nie psuj nam naszych interesów. Deutschland über alles, ale handel prowadzimy z Polską". Tak będzie rozumował przeciętny gdańszczanin, jeżeli związek z Polską da mu realne korzyści.

— Ale — mówię dalej, gdy mój elokwentny sceptyk nie próbuje mi przerywać — Gdańsk chcąc uzyskać szereg od nas korzyści, musi uczciwie spełnić swe zobowiązania wobec Polski. Nawet jeżeli pokrzyczy sobie trochę o rewizji traktatów, niech pamięta, że narazie traktaty nie są zrewidowane. Muszą ustać awantury i hece. Polak na terenie Gdańska musi się czuć jak u siebie w domu, musi mieć zapewnione swe prawa kulturalne, gospodarcze, narodowe — dotychczas wypisane tylko na papierze. Muszą ustać ciągłe skargi na terenie Ligi Narodów. Ciągłe napady na Polskę w prasie. Bez tego nic!

— A widzi pan — próbuje bronić się mój sceptyk.

— Nie propaguję ślepego rzucenia się w ramiona Gdańskowi na pierwsze jego zawołanie. Jakoby, po podpisaniu pierwszej umowy z Gdańskiem, w Zoppotach zjawiło się wnet trochę Polaków. O t ó ż n i e m a m y p o c o j e ź d z i ć d o Z o p p o t. Ale mamy poco jeździć do Gdańska. Postawa Polski jest dziś wyczekująca: czy Gdańsk spełni swe deklaracje. Ale postawa Polski musi być czynna. Nie pozwolić się Gdańskowi oszukać, ale n i e w o l n o n a m o d t r ą c i ć n a s u w a j ą c e j s i ę m o ż l i w o ś c i w s p ó ł ż y c i a z n a s z y m n a t u r a l n y m p o r t e m.

W. Toli.

Manifestacja polsko-francuskiej przyjaźni.

P. minister Beck w Paryżu.

U prezydenta Francji.



Min. Józef Beck.

PARYŻ. (Pat). W czwartek o godz. 16-ej minister spraw zagranicznych Beck przyjęty był w pałacu Rambouillet przez prezydenta Lebrun. Oficer ordynansowy prezydenta republiki przeprowadził polskiego min. spraw zagranicznych i panią Beckową do salonu, w którym oczekiwali gości prezydent republiki i pani Lebrun.

Pani Lebrun przyjęła potem w swym gabinecie panią Beckową, podówczas gdy prezydent republiki udzielał audjencji ministrowi Beckowi. Podczas spotkania i rozmowy, która nosiła charakter serdeczny, p. prezydent Lebrun wręczył ministrowi Beckowi wielką wstęgę orderu Legji Honorowej. Audjencja p. ministra Becka u prezydenta Lebrun trwała półtora godziny.

Na grobie nieznanego żołnierza.

PARYŻ. (Pat). O godzinie 11.30 przed południem minister spraw zagranicznych Beck w towarzystwie ambasadora Chłapowskiego i wszystkich członków ambasady przybył do Łuku Triumfalnego, gdzie na grobie Nieznanego Żołnierza złożył wieniec białych i amarantowych róż.

W uroczystości wziął udział osobiście minister Paul Boncour, zaś premjer Daladier był reprezentowany przez gen. Figranda. Honory wojskowe oddała gwardja republikańska. Olbrzymi tłum asystował ceremonji, w której poza czynnikami oficjalnemi, wzięła liczny udział kolonja polska.

Śniadanie w Ambasadzie.

PARYŻ. (Pat). O godzinie 13-ej w ambasadzie Rzeczypospolitej odbyło się śniadanie wydane przez ambasadora Chłapowskiego na cześć ministra Becka i jego Małżonki. W śniadaniu tem wzięli udział prezes rady ministrów Daladier, minister spraw zagranicznych Paul Boncour, minister Patenotre oraz inne wybitne osobistości.

Rozmowa z premjerem Daladier

PARYŻ. (Pat). O godz. 18-ej min. Beck był przyjęty na godzinnej konferencji przez premjera francuskiego Daladiera.

O godz. 20.30 wydany został na cześć polskiego ministra spraw zagranicznych bankiet na Quai d'Orsay. W bankiecie wzięło udział około 40 osób. Ze strony francuskiej obecni byli członkowie rządu z premjerem Daladierem i ministrem Paul Boncourem na czele, ze strony polskiej prócz ministra Becka ambasador Chłapowski, min. Muehlsztejn, wiceminister Doleżal, szef gabinetu Dębicki, sekretarz Frydrych, sekretarz generalny delegacji polskiej na konferencję rozbrojeniową, Komaryński i zastępca naczelnika wydziału prasowego M. S. Z. Ruecker.

Komunikat o konferencji z Paul Boncourem.

PARYŻ. (Pat). Opublikowano następujący oficjalny komunikat o rozmowach ministra Becka z ministrem Paul Boncourem:

W godzinach popołudniowych minister Beck odbył z ministrem Paul Boncouram dłuższą rozmowę, w czasie której obaj ministrowie spraw zagranicznych omówili sytuację ogólną, oraz szereg spraw, interesujących specjalnie Francję i Polskę. Rozmowy te pozwoliły stwierdzić całkowitą wspólność poglądów i zgodność wysiłków, podejmowanych przez jedną i drugą stronę dla stabilizacji politycznej oraz ekonomicznej odbudowy Europy. Obaj ministrowie byli zupełnie zgodni co do konieczności istotnej i możliwie najszybszej realizacji bardziej racjonalnej organizacji krajów naddunajskich. Z drugiej strony ministrowie wyrazili zadowolenie ze szczęśliwego wpływu, jaki wywarło na całym wschodzie europejskim, w szczególności na stosunki polsko-sowieckie zawarcie paktu o nieagresji i związanego z nim protokółu, jak również poprawa stosunków między Polską a Gdańskiem na skutek ostatnio przeprowadzonych rokowań. Z zadowoleniem stwierdzili ministrowie postępy realizowane w dziedzinie stosunków międzynarodowych w tej części Europy, gdzie Polska ma bezpośrednie interesy. W końcu serdecznej i przyjacielskiej rozmowy obaj ministrowie wyrazili pragnienie utrzymywania i rozwijania stałego i ścisłego kontaktu między obu rządami przy każdej sposobności a w szczególności w czasie przyszłych zebrań międzynarodowych.



Daladier, premjer Francji.

P. minister Beck stwierdza porozumienie w kwestjach zasadniczych.

PARYŻ. (Pat). Po akcie złożenia wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza minister Beck odjechał do ambasady Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie przyjął przedstawicieli prasy zagranicznej, którym p. minister powiedział, co następuje:

„Jestem niezwykle szczęśliwy, że dane mi było spotkać się w Paryżu z wybitnymi mężami stanu i wymienić poglądy na interesujące nas wspólne sprawy. Żyjemy w czasach szczególnie ważnych. Jeżeli chodzi o sferę zainteresowań bezpośrednich Polski, muszę stwierdzić, że ku naszemu wielkiemu zadowoleniu ostatni rok pozwolił nam zarejestrować znaczny postęp zarówno z punktu widzenia samej sytuacji politycznej, jak i atmosfery, w jakich się ta sytuacja rozwijała. — Jednak fakt ten nie oszczędza nam bynajmniej troski o bardziej rozległe problemy polityczne, których oddźwięk daje się odczuwać we wszystkich krajach. Te problemy wypływają przedewszystkiem z faktu, że stałe wysiłki w celu wytworzenia współpracy międzynarodowej na podstawach niezachwianych, nie dały tego, czego mieliśmy prawo oczekiwać. W tych warunkach jest zupełnie naturalne jak najwyższe zadowolenie z mego kontaktu osobistego z mężami stanu we Francji, w kraju, którego głęboka miłość ojczyzny znajduje tak doskonały wyraz w dążeniu do wspólnej i lojalnej pracy narodów. — To uczucie, ożywiające Francję zbyt często się ujawnia, by trzeba było jeszcze raz kłaść na to nacisk. Jeżeli to czynię, to dlatego, że pragnę podkreślić po ostatnich moich rozmowach ważność pacyfistycznej postawy narodu francuskiego, która w czasie mojego pobytu w Paryżu zrobiła na mnie jak najlepsze wrażenie. Ten stan duszy stanowi jeden z elementów zasadniczych pokoju, powiedziałbym więcej, że stanowi więcej niż jego połowę. Drugim elementem niezbędnym dla dzieła pokoju, to stałe poszukiwanie sposobów praktycznego zorganizowania pokoju. Chodzi o zadanie niezwykle skomplikowane którego realizacja wymaga wielkich wysiłków, wielkiej cierpliwości, gdyż to jest nauka, jaką nam dają wszystkie ubiegłe lata. Stworzenie pokoju jest rzeczą bardzo trudną. Wypowiedziałem kilkakrotnie słowo „pokój", które, jak się wydaje stało się w rozmowach ministerjalnych czemś, że się tak wyrażę, obowiązkowem i protokularnem. Spotykam to słowo we wszystkich językach. Podkreślić jednak trzeba, że właściwe znaczenie tego wyrazu nie jest wszędzie jednakowe. Jeżeli dobrze zrozumiałem francuskie jego znaczenie, to wyraz ten odpowiada poszanowaniu ugruntowanego prawa drugich, solidarności narodu i duchowej współpracy międzynarodowej. Mogę was zapewnić, że w mym ojczystym języku „pokój" ma to samo znaczenie, a być pacyfistą oznacza po polsku przyjęcie zobowiązania, które jest właśnie przeciwieństwem mglistych i abstrakcyjnych deklaracyj. Zważywszy na podobieństwo naszych języków, podobieństwo wypływające z ducha i wewnętrznej dyspozycji narodu francuskiego i polskiego, bez żadnych trudności osiągnąłem porozumienie z moimi francuskiemi kolegami, co do szeregu podstawowych kwestyj. Porozumienie to było tem łatwiejsze do osiągnięcia, że przymierze naszych dwu krajów nigdy nie było pozbawione elementów, których użyteczność daje się właśnie zauważyć niezbędnie w dziele rozwinięcia wzajemnego zaufania i zwiększenia się równowagi politycznej. Niech mi będzie wolno dołączyć do tych rozważań politycznych, które mi nasuwa moja podróż, jeszcze wrażenia, które podzielają wraz ze mną moi współpracownicy przybyli z Polski. Jest to wrażenie serdeczności przyjęcia, jakie nam zgotowano, a które interpretujemy nietylko jako dowód gościnności francuskiej lecz jako nową manifestację łączącej nas przyjaźni.

Przyjmując dziennikarzy polskich minister Beck powtórzył powyższą deklaracje, podkreślając z naciskiem że przyjęcie we Francji tak wielce serdeczne świadczy wymownie o przyjaznych stosunkach, łączących oba kraje. Wiedzieć o tem powinna polska opinja publiczna.

—oOo—

PARYŻ. (PAT). — Cała prasa paryska, tak prawicowa, jak i lewicowa, zgodnie podkreśla wagę porozumienia polsko — francuskiego i w niezwykle ciepłych słowach wyraża się o tem porozumieniu.

AUSTRJA MA NOWY RZĄD.

WIEDEŃ. (Pat). Późną nocą rozeszła się w Wiedniu wiadomość o przesileniu gabinetowem.

Wobec rozdźwięku między Związkiem Chłopskim i Heimwehrą kanclerz Dolfuss udał się wieczorem do prezydenta republiki, przedstawiając mu plan reorganizacji gabinetu. Prezydent wyraził Dolfussowi zaufanie i powierzył mu misję utworzenia nowego gabinetu w którego skład weszliby nie przedstawiciele stronnictw, lecz wybitne osobistości. Zarząd główny stronnictwa chrześcijańsko-społecznego wyraził Dolfussowi pełne zaufanie. Przez całą noc trwały konferencje w sprawie utworzenia gabinetu pod przewodnictwem Dolfussa.



Kanclerz Dolfuss.

WIEDEŃ. (Pat). Według nieoficjalnej listy, Dolfuss obejmie kanclerstwo, sprawy zagraniczne i rolnictwo, wicekanclerzostwo mjr. Fey, opiekę społeczną — dr. Schmitz, sprawiedliwość i oświatę — dr. Schuschnigg, handel — Stockinger, finanse — dr. Buresch. Sekretarzami stanu zamianowani być mają: spraw wojskowych — gen. Schoenburg-Hartenstein, rolnictwa — dr. Gleisner, bezpieczeństwa publicznego — radca Karwiński, sprawiedliwości — dr. Glass, pracy — Neustetter-Stuermer. Oprócz tego zasiadać będą w gabinecie dwaj ministrowie bez teki.

WIEDEŃ. (Pat). Około godziny 10.30 nastąpiło ukonstytuowanie się nowego rządu. Oficjalna lista członków nowego gabinetu jest równobrzmiąca z nieoficjalną listą, podaną dziś przed południem. Nowi ministrowie złożyli już ślubowanie na ręce prezydenta Miklasa.

Nowy gabinet będzie się składał z kanclerza, 7 ministrów i 5 sekretarzy stanu. Ustąpili z gabinetu wicekanclerz Winckler, minister obrony krajowej gen. Vaugoin, sekretarze stanu Schummy i Bachinger, należący do stronnictwa Związku Chłopskiego. Dotychczasowy minister obrony krajowej Vaugoin mianowany został prezesem austrjackich kolei państwowych. W skład gabinetu nie wejdą czynni szefowie stronnictw politycznych. Z tego też powodu — jak zaznacza komunikat oficjalny — ustąpili obaj przywódcy stronnictw Vaugoin i Winckler. Ci ministrowie, którzy dotychczas piastują mandaty parlamentarne, złożą te mandaty w dniach najbliższych.

Delegacja francuska na Zgromadzenie L. N.

PARYŻ. (Pat). W skład delegacji francuskiej na nadchodzące Zgromadzenie Ligi Narodów wchodzą Daladier, Paul Boncour i sen. Henri Berenger oraz trzej zastępcy.

Rokowania handlowe francusko-sowieckie.

PARYŻ. (Pat). Rozpoczęte wczoraj rokowania handlowe francusko-sowieckie mają na celu doprowadzenie do zawarcia traktatu handlowego między obydwu państwami. Dotychczas stawały na przeszkodzie bliższym stosunkom handlowym francusko-sowieckim względy natury politycznej. Jak zaznaczają dzienniki rokowania toczą się w atmosferze przyjaźni i niewątpliwie doprowadzą do pozytywnych wyników.

Stany Zjednoczone uznają Sowiety de iure

WASZYNGTON. (Pat). Sekretarz stanu Hull oświadczył dziennikarzom że prezydent Roosevelt badał sprawę uznania Rosji Sowieckiej przez Stany Zjednoczone. Nie ustalono jednakże daty, kiedy będzie powzięta ostateczna decyzja.

LONDYN. (Pat). Prezydent Roosevelt mianował Morgentana kierownikiem rokowań handlowych i kredytowych z Rosją sowiecką. Rokowania te będą posiadały również doniosłe znaczenie dla sprawy uznania Sowietów de jure przez Stany Zjedn

Marszałek Piłsudski wrócił do Warszawy.

WARSZAWA. (Pat). Pan Marszałek Piłsudski powrócił w dniu 21 bm. rano z Zaleszczyk, w towarzystwie płk. dr. Woyczyńskiego, ppłk. Glabisza, ppłk. Buslera. Na dworcu witali Marszałka przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z drugim wiceministrem gen. Składkowskim, pod sekretarzem stanu Czapskim i szefem Sztabu Głównego gen. Gąsiorowskim na czele.

Min. Beck odjechał do Genewy.

PARYŻ. (Pat). Minister Beck opuścił w czwartek Paryż, udając się ekspresem o godzinie 21.50 do Genewy. P. ministrowi towarzyszą: szef gabinetu Dębicki, zast. naczelnika wydziału prasowego MSZ Ruecker, sekretarz Friedrich. Odjeżdżającego p. ministra i panią Beckową żegnali na dworcu Lyońskim członkowie ambasady Rzeczypospolitej z ambasadorem Chłapowskim na czele, konsul generalny Poznański, przedstaw. prasy i Polonji.

O maturzystach, studentach i dyplomach uniwersyteckich.

(Reportaż na tematy aktualne).

II.

POMOC MATERJALNA DLA NIEZAMOŻNYCH AKADEMIKÓW.

Marzeniem każdego niezamożnego akademika, przepychającego się z wielkim trudem przez życie do dyplomu, jest pomoc materjalna z zewnątrz. W większości wypadków pomoc ta decyduje ostatecznie o ukończeniu Uniwersytetu.

Skąd i w jakiej postaci przychodzi ta pomoc?

Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że, z chwilą zwiększenia opłat za naukę, materjalna pomoc dla niezamożnych akademików została znacznie zwiększona.

Przedewszystkiem stypendja. Są one zwrotne po 10 latach. Wynoszą w okresie nauki t. j. 10-miesięcy, przeciętnie po 100 zł. miesięcznie. Są to stypendja pełne, a są jeszcze „połówki". W ubiegłym roku z pełnych stypendjów korzystało 120 akademików, z „połówek" 60 — razem 180. W bieżącym roku ogólna ilość stypendjów zostanie nieco zwiększona.

O pomoc tego rodzaju jest b. trudno dla akademika, rozpoczynającego dopiero studja. Łatwiej jest otrzymać stypendjum na roku II i III, oczywiście przy wykazaniu się świadectwem ubóstwa i dobremi postępami w nauce.

Następnie idą odroczenia opłat do lat 10-ciu w wysokości połowy sumy lub całej.

Na tego rodzaju ulgi może liczyć przy połowie sumy — 10 procent studjujących na pierwszym roku, 20 proc. — na II-im, 30 proc. na III-im i 40 proc. na IV-ym.

Odroczenie całej sumy może uzyskać, w wypadku wykazania się świadectwem ubóstwa, 5 procent studentów I-go roku studjów, 10 proc. II-go i t. d.

W ubiegłym roku suma odroczonych opłat zwiększyła się znacznie. W roku akademickim 1931/32 odroczono na krótkie terminy na sumę 50 tys. zł., natomiast w ubiegłym na 10 lat na sumę 70 tys. złotych. W bieżącym roku akad. suma ta również ma się powiększyć znacznie.

Stosuje się także na Uniwersytecie w wypadkach dość licznych całkowite zwolnienie z 1/3 opłat.

Niezamożnym akademikom udziela się także t. zw. ministerjalnych zasiłków na studja, których suma wynosi rocznie około 20 tysięcy złotych.

Dawane są również doraźne zapomogi z funduszów dyspozycyjnych ministerstwa i rektora. Np. w ubiegłym roku akad. udzielono doraźnych zasiłków z funduszów rektora na sumę 15 tys. zł.

Pozostaje jeszcze samopomoc koleżeńska, która dysponuje olbrzymiemi sumami — na cele naukowe, sportowe, organizacyjne, lecznicze, uzdrowiskowe i t. p.

Uniwersytet daje dla młodzieży większość swych rocznych wpływów. Z 700 tysięcy zł. rocznie do 400—425 tysięcy złotych idzie w formie pomocy gotówkowej dla młodzieży akademickiej.

Musimy przyznać, że pomoc ta jest duża. Czy jednakże zaspakaja potrzeby ogółu niezamożnej młodzieży akademickiej i czy, co jest najważniejsze, umożliwiałaby kontynuowanie studjów dla tych 20 procent maturzystów, którzy w szkole średniej pobierali naukę bezpłatnie — gdyby ci maturzyści wstąpili na uniwersytet, licząc na pomoc z zewnątrz?

Niewątpliwie zaspakaja w przeważnej części, lecz kontynuowanie studjów umożliwiłaby w najlepszym wypadku 50 procentom niezamożnych maturzystów.

Siłą rzeczy, choć pomoc materjalna dla niezamożnej młodzieży akademickiej jest b. duża, to jednak część niezamożnych maturzystów musi zrezygnować ze studjów wyższych.

SKUTKI PODWYŻSZONYCH OPŁAT.

W środku ubiegłego roku akademickiego wśród studentów a częściowo i w społeczeństwie lansowano pogłoskę, że na wydziałach odbywa się prawdziwa rzeź niewiniątek z powodu nieuiszczenia czesnego przez studjujących pierwszy rok, a więc płacących po nowej taksie. Twierdzono (były nawet pogłoski w prasie), że skreślane są setki studentów,—skreślane z całą surowością i bezwzględnością.

A tymczasem.

Po upływie roku akademickiego, po zsumowaniu tych „przerażających" liczb skreślonych — ilość studentów ostatecznie skreślonych w ciągu ub. roku akad. wskutek nieopłacenia czesnego wyraża się sumą kilkunastu osób. Procentowo ilość skreśleń utrzymała się na poziomie lat ubiegłych.

Wprawdzie w każdym trymestrze wielu studentów nie uiszczało w terminie opłaty, lecz uskuteczniało to potem w terminie ulgowym albo za specjalnem zezwoleniem.

Naprzykład na Wydziale Lekarskim ostatecznie został skreślony jeden student, ale i ten wniósł podanie z prośbą o ponowne jego przyjęcie.

Widzimy więc z tego, że niezamożna młodzież akademicka, skoro już zdecydowała się na studja, nie rezygnuje tak łatwo z walki o dyplom. W jakich jednakże warunkach materjalnych egzystuje...

Ciekawe jest (i polecane uwadze pewnych sfer akademickich), że wśród skreślanych wogóle w ciągu całego roku wskutek zalegania z opłatą czesnego znajduje się więcej słuchaczy wyznania mojżeszowego niż chrześcijan.

Konkretnym skutkiem podwyższonych opłat za naukę było zahamowanie dopływu nowych studentów, o czem już pisalismy.

NAJBARDZIEJ ATAKOWANE WYDZIAŁY.

Fala nowowstępujących na Uniwersytet wileński najbardziej zalewała w latach ubiegłych Wydział Prawa i Wydział Lekarski. Jak wiemy dobrze na Prawie jest przepełnienie, o przyjęcie zaś na Wydział Lekarski decydują egzamina konkursowe.

Dyplomy lekarza i prawnika, jak dotychczas, cenią się na giełdzie pracy wyżej niż dyplomy innych wydziałów uniwersytetu. Stąd pociąg młodzieży do tych dwóch wydziałów.

Podwyższone opłaty zatamowały dopływ studjujących. Na Wydziale Humanistycznym, który przyjmuje bez ograniczeń, ilość nowowstępujących spadła nagle w roku ubiegłym do 176, podczas gdy w roku 31/32 wynosiła 281, a w 30/31 — 257. Spadek ten jest o wiele mniejszy na wydziałach—Teologicznym (z 31 na 21), Matematyczno-Przyrodniczym (z 207 na 154), Studjum Rolniczem (z 71 na 64) i Sztukach Pięknych (z 27 na 20). Studjum Farmaceutyczne wykazuje nawet małą zwyżkę — z 47 osób do 51.

Na Wydziale Prawa, przyjmującym również bez ograniczeń, jak i w latach ubiegłych, przepełnienie jest znaczne. W ubiegłym roku akad. Wydział ten na ogólną ilość 3923 studentów U. S. B. miał 1449 słuchaczy t. j. 2,6 ogólnej ilości.

Liczba nowowstępujących na Prawo w roku ubiegłym zwiększyła się do 509 osób t. j. prawie do połowy ogółu nowowstępujących (1107 osób). W roku 30/31 nowowstępujących było 424, w roku 31/32 — 482.

Na wydziale lekarskim w ub. roku akad., jak zresztą corocznie, było do 400 podań w sprawie przyjęć — na 100 możliwych.

Nie ulega wątpliwości, że i w bieżącym roku ilość nowostępujących na Prawie, a pragnących wstąpić na Wydz. Lekarski, będzie przytłaczająco większą niż na innych Wydziałach.

Włod

(Dok. nast.)

W Berlinie pobito urzędnika ambasady angielskiej

LONDYN. (PAT). — Urzędnik ambasady angielskiej w Berlinie Hardy, spacerował po ulicy w sobotę bez kapelusza. W tym czasie przechodził tamtędy oddział hitlerowskich szturmowców z muzyką. Ponieważ Hardy nie zasalutował, kilku hitlerowców poczęło Anglika niemiłosiernie bić. Nie pomogło wołanie jego, że jest cudzoziemcem. Dopiero jeden z wyższych dygnitarzy powstrzymał hitlerowców w ich zapędach.

Angielski charge d'affaires złożył w poniedziałek energiczny protest w ministerstwie spraw zagranicznych i otrzymał oficjalne przeproszenie ze strony Niemiec.

Lipski proces o podpalenie Reichstagu.

LIPSK. (PAT). — W czwartek przed południem wśród niebywałego zainteresowania opinji publicznej całego świata rozpoczął się w Lipsku sensacyjny proces o podpalenie Reichstagu. Gmach Trybunału Rzeszy otoczony był ze wszystkich stron silnemi patrolami policyjnemi. Ulice, przylegające do placu, przy którym znajduje się gmach sądu, wypełniły tłumy publiczności.

TRZYKROTNA ŚCISŁA REWIZJA.

O godz. 8.45 przywieziono do gmachu sądu eskortą wszystkich 5 oskarżonych. Osoby, wchodzące do gmachu sądu, nie wyłączając licznych przedstawicieli prasy poddawane były trzykrotnej ścisłej rewizji osobistej. — Punktualnie o godz. 9 dozorcy więzienni wprowadzili na salę wszystkich oskarżonych. Pierwszy przybył przybrany w strój więzienny, skuty kajdanami wan der Luebbe. Robił on wrażenie człowieka, który musiał przejść ogromne cierpienia moralne. Na galerji znajdowało się mnóstwo fotografów i operatorów kinematograficznych. Wśród publiczności znajdowała się żona oskarżonego Torglera oraz 2 przyrodnich braci van der Luebbego. Ławy rządowe zajęli minister Frank i inni dygnitarze rządowi.

Wchodzący senat w składzie prezyreała dr. Buengera i 5 innych sędziów obecni witają pozdrowieniem hitlerowskiem.

VAN DER LUEBBE.

Rozprawę otwiera słowem wstępnem prezes Senatu, stwierdzając że akt oskarżenia zarzuca van der Luebbemu i towarzyszom podpalenie Reichstagu oraz zdradę stanu. — Van der Luebbe, zapytany przez przewodniczącego, czy istotnie odmówił dobrowolnie wyboru obrońcy, odpowiedział twierdząco, rezygnując również z usług tłumacza. Oskarżonych bronią adwokaci Seiffert, Sack i Teichert. Przy odczytywaniu aktu oskarżenia pośredniczą tłumacze. Jako pierwszy zeznawał van der Luebbe. Jest on z zawodu murarzem. Po raz pierwszy znalazł się w Niemczech w roku 1928. W latach 1929—31 karany był kilkakrotnie sądownie ze żebractwo, opór wobec policji i udział w demonstracjach politycznych. — W roku 1931 dokonał zamachu na urząd opieki społecznej w miejscowości Schweningen, wybijając szyby na znak protestu przeciwko niskim świadczeniom socjalnym. Za to skazany był na 3 miesiące więzienia.

PRZESZŁOŚĆ HOLENDRA.

Następnie tłumacz odczytuje raport policji holenderskiej, w którym władze holenderskie obszernie opisują awanturniczą przeszłość van der Luebbego, który wszędzie gdzie się ukazał wszczynał awantury, organizował demonstracje, gloryfikował ustrój polityczny Rosji Sowieckiej i czynił wszystko, by stać się popularnym przywódcą komunistycznym. W roku 1931 wędrował on przez Węgry, Jugosławję i Austrję. W styczniu 1932 roku udał się powtórnie na wędrówkę i przeszedł w ciągu jednego miesiąca przez Węgry, Austrję, i Niemcy, następnie przez Czechosłowację przeszedł do Polski by udać się do Rosji Sowieckiej. Podróżował w celach krajoznawczych, studjując jednocześnie stosunki polityczne. Do Rosji nie wpuszczano go z powodu braku dostatecznych papierów. Następnie powrócił do Holandji. Trzecim razem przekroczył granicę niemiecką w Koblencji w 1932 roku. Van der Luebbe zaprzecza jakoby w Soernewitz był gościem narodowych socjalistów, twierdzi, że nigdy nie był narodowym socjalistą i w tym duchu nie prowadził żadnej działalności.

NORMALNY CZY NIENORMALNY?

Kilku świadkom, przesłuchiwanym co do tej okoliczności, zarzuca nieścisłość. W czasie przesłuchiwania świadków van der Luebbe często uśmiecha się. Przewodniczący zapytuje go o przyczynę. Oskarżony odpowiada że przebieg rozprawy wydaje mu się śmieszny. Podkreśla to drukrotnie z naciskiem. — Zkolei na wniosek obrońcy Sacka przewodniczący odczytuje telegram z Soernewitz, podpisany przez posła do Reichstagu socjal-demokratę Doberta, w którym ten twierdzi, że van der Luebbe był w Soernewitz gościem narodowych socjalistów, którzy go przez kilka dni utrzymywali. Po tej bytności van der Luebbe znikł bez śladu. Nadprokurator Werner zapytuje burmistrza miasta Soernewitz, czy van der Luebbe kwaterował u narodowych socjalistów. Odpowiedź burmistrza brzmi niejasno i wymijająco.

W tym czasie van der Luebbe zostaje wzięty w krzyżowy ogień pytań. Podczas tego precyzuje swe przeżycia w Holandji, gdzie był ponownie aresztowany i po trzech miesiącach zwolniony z aresztu. W styczniu 1932 roku van der Luebbe udaje się pieszo zpowrotem do Niemiec. Celem tej podróży był Berlin. Zeznając dalej, van der Luebbe stwierdza, że wroku 1928 przewodniczył w Leivaa na zebraniu młodzieży komunistycznej, był członkiem partji komunistycznej i zwolennikiem haseł rewolucyjnych. Zaprzecza, jakoby był anarchista Indagowany przez przewodniczącego, van der Luebbe zaczyna udzielać coraz bardziej wymijających odpowiedzi. — Własnego stanowiska politycznego — jak oświadcza — sprecyzować nie potrafi. Van der Luebbe robi wrażenie człowieka anormalnego.

W ciągu dzisiejszej rozprawy kilkakrotnie przeczył i potwierdzał te same pytania.

O godz. 14.30 posiedzenie zamknięto. — Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się w piątek o godzinie 9.30 rano.

Podkreślić należy, że zeznania van der Luebbego śledził z niezwykłem zainteresowaniem Torgler.

Dziś przyjeżdza do Paryża delegacja angielska.

PARYŻ, (Pat). W piątek przyjeżdża do Paryża angielski minister spr. zagranicznych Simon w towarzystwie podsekretarza stanu Edena i sira Cadogana.

Delegacja angielska, wyposażona tym razem w instrukcje gabinetu, rozpocznie na nowo rozmowy angielsko-francuskie, poczem odjedzie wieczorem do Genewy, gdzie kontynuowane będą narady w sprawach rozbrojeniowych.

Mac Donald przyjedzie do Francji.

LONDYN, (Pat). W miasteczku Beauvais we Francji odbędzie się w dniu 1-go października uroczystość żałobna, z powodu przypadającej 2-ej rocznicy katastrofy sterowca angielskiego „R. 101", w którym poniosło śmierć czterdzieści kilka osób, między innemi minister lotnictwa gen. Thomson, serdeczny przyjaciel premjera Mac Donalda. Na uroczystość ma przybyć do Beauvais premjer Mac Donald.

Przypuszczać należy, że pobyt swój we Francji premjer Mac Donald wykorzysta dla nawiązania kontaktu osobistego z premjerem Daladierem, celem wyjaśnienia bieżących spraw, interesujących Francję i W. Brytanję, przedewszystkiem spraw rozbrojeniowych.

Niemcy czują, na co się zanosi

BERLIN, (PAT). — „Boersen Ztg." ogłasza korespondencje z Genewy, która przewiduje, że na zbliżającej się sesji Ligi Narodów rozpocznie się generalny atak przeciwko Niemcom. Właściwym celem przyjazdu Daladiera do Genewy ma być kontynuowanie starań o stworzenie jednolitego frontu w kwestji rozbrojenia i kontroli.

Willey Post ciężko ranny.



Willey Post.

NOWY YORK, (Pat). Znany lotnik amerykański Willey Post, którego niedawny lot naokoło świata, zdobył mu wielki rozgłos, uległ katastrofie w miejscowości Quincy w stanie Illinois. Samolot spadając na ziemię, rozbił się. Lotnik jest ciężko ranny.

Załoga „Kościuszki" zdobyła pierwszą nagrodę.

WASZYNGTON, (PAT). — National Aeronautical Association przyznała lotnikom polskim pierwszą nagrodę w zawodach balonowych o puhar Gordon — Bennetta. — Drugą nagrodę przyznano balonowi amerykańskiemu, pilotowanemu przez ppłk. Weitle'a, zaś trzecią balonowi „Goodyear", pilotowanemu przez van Normana. 4 miejsce zajął balon niemiecki, piąte belgijski, szóste francuski.

Zwycięski balon polski przeleciał przestrzeń 846 mil angielskich. Pozostałe balony kolejno przeleciały: 776 mil, 492, 251, 229 i 155.

Jak wiadomo, statut przewiduje, że zdobywca puharu Gordon — Bennetta organizuje zawody o tę samą nagrodę w roku następnym.

Powrót min. Cot'a.

MOSKWA. (PAT). — Francuski minister lotnictwa Cot, z towarzyszącemi mu 2 osobami, wyleciał dziś o godz. 11,40 do Paryża przez Kijów. Samoloty wystartują w piątek rano do Lwowa.

Wczoraj minister Cot złożył wizytę pożegnalną komisarzowi Litwinowowi.

Sensacyjne aresztowania w Bydgoszczy.

BYDGOSZCZ, (PAT). — Na zarządzenie sędziego Sądu Apelacyjnego w Poznaniu do spraw szczególnej wagi aresztowani zostali ubiegłej nocy w Bydgoszczy były dyrektor banku Stadtshagena Karol Bauer oraz prezes zarządu tegoż banku inż. Stanisław Rolbieski, dyrektor firmy „Karbid".

Aresztowania te pozostają w związku ze sprawą upadłościową banku Stadtshagena.

Kto wygrał?

WARSZAWA, (PAT). — W 13 dniu ciągnienia 5 klasy 27 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

50.000 zł. na Nr. 52.596, 20.000 zł. na Nr. 39,778, 15.000 zł. — 6,615, 13.503, 121,070. 10,000 zł. — 9.808, 40,521, 134,659, 144.572.

Kronika telegraficzna.

— **Ojciec Święty przyjął** na specjalnej audjencji nuncjusza apostolskiego w Polsce msgr. Marmaggi oraz nuncjusza apostolskiego w Niemczech msgr. Orsenigo.

— **Płk Filipowicz opuścił dziś Madryn**, udając się do miasta Czeboksary, a stamtąd do Moskwy, gdzie oczekiwany jest w sobotę lub niedzielę.

PANU HULEWICZOWI NA DROGĘ...

P. dyrektor Hulewicz wyjeżdża do Warszawy na konferencję w sprawie nowego programu radjowego, który ma obowiązywać na najbliższy okres zimowy. Wyniki tej konferencji będą b. ciekawe, zwłaszcza po tegorocznym okresie letnim, który krótko mówiąc, był upadkiem radjostacji wileńskiej, zepchniętej bezlitośnie do rzędu stacji przekaźnikowej. Konferencja warszawska rozstrzygnie czy wogóle działalność radja wileńskiego będzie mogła być jeszcze wzięta pod uwagę jako czynnik kulturalny o lokalnym charakterze.

Radjo Polskie już dość dawno przeżywa kryzys. Początkowo zdawało się że tylko materjalny. W tym sensie starał się wyjaśnić rzecz naczelny dyrektor programów p. Pułaski w czasie pobytu w Wilnie na wiosnę r. b. Powiedział wówczas p. Pułaski, że podczas, gdy zagranicą wskutek kryzysu zwiększa się ilość abonentów, to w Polsce dzieje się wręcz przeciwnie. Zagraniczny konsument teatralny lub koncertów, przestaje bywać w teatrze, ale oszczędność tę wynagradza sobie aparatem radjowym. W Polsce obywatel dawno przestał chodzić do teatru i zadawalał się radjem. Dziś, gdy bieda przyszła jeszcze większa, wyzbywa się nawet radja, gdyż jest już ono dla niego zbyt drogie.

P. Pułaski zaznaczył, że działają jeszcze niekorzystnie na materjalny stan Polskiego Radja długi zaciągnięte w Anglji na rozbudowę stacyj.

P. Pułaski ma rację o ile chodzi o finanse. Natomiast cały wywód o konieczności robienia oszczędności ani jednym argumentem nie przemawia za tem, aby oszczędności te robiono na programach.

Pogorszenie programów to przecież równa się ubytkowi abonentów, bądź takich którzy rezygnują z aparatów, bądź takich, którzy na abonament się nie zdecydują. Natomiast można śmiało poddać rewizji administrację, której biurokratyczność z dnia na dzień wzrasta.

Oszczędności programowe mszczą się ubytkiem abonentów i coraz to gorszą opinją jaką zdobywa sobie warszawskie radjo. Zła kalkulacja handlowa dygnitarzy radjowych nakazuje im dążyć do centralizacji programów, co fatalnie odbija się na poszczególnych dzielnicach. Wileńskie radjo dziś prawie nic posiada znaczenia kulturalnego ani w Wilnie ani tem bardziej na Wileńszczyźnie której ludność chętniej słucha Mińska, bo otrzymuje stamtąd rzeczy o wiele bliższe aniżeli z Warszawy. Jakiś rolnik opowiadał mi raz, że słucha nieraz radja, aby się uśmiać z pomysłowości centrali, która nadaje np. odczyt o zasiewach wówczas, gdy Wileńszczyzna jeszcze leży pod śniegiem. W dodatku poczynania centrali chociażby zupełnie błędne, nie podlegają niczyjej krytyce.

Nie tak dawno bowiem miał miejsce fakt, że rada programowa istniejąca przy centrali, orzekła stanowczo iż programy stacji warszawskiej są najlepsze, (chociaż ogólnie podnoszono wówczas w kołach słuchaczy, że jednak programy wileńskie są najwięcej interesujące). Wilno podówczas skarcono, za złe mając przejawy samodzielnej inicjatywy i myśli. Odsuwanie Wilna na plan dziesiąty idzie tak daleko, że prof. Zdziechowski, chluba Wilna i całej Polski, nie może uzyskać odczytu, bo centrala propozycję Wilna odrzuca. Jeśli zatem prof. Zdziechowski nie może dojść do głosu, jakąż może mieć nadzieję skromny mieszkaniec Wilna, który nie ma jeszcze tak znakomitego nazwiska?

Wilno upodobniono zatem ostatnio do Łodzi, niesamodzielnego satelity Warszawy. Dyrektor programów stacji wileńskiej ogranicza się do roli pośrednika pomiędzy prelegentem a Warszawą i na tem rola jego się kończy.

Na zebraniu, o którem wspomniałem, wyjaśniono p. Pułaskiemu, jako przedstawicielowi centrali o co Wilnu chodzi. Wypowiedział to dobitnie prof. Limanowski. Wilno żąda **przydziału pewnej sumy pieniędzy i w tych ramach pragnie zupełnej swobody rządzenia się według własnych potrzeb i według własnego uznania.**

Uzasadnić słuszność tego stanowiska chyba nie potrzeba. Wilno mo że tego żądać w imię dziejowego znaczenia jakie posiada w historji polskiej. Najpiękniejszy okres dziejów Polski przyniosła ze sobą dynastja Jagiellonów. Wilno wydało przecież w ostatnich stu latach Mickiewicza, Moniuszkę, Piłsudskiego nie licząc nazwisk skromniejszych. Czyż na podstawie tych tylko nazwisk, posiadających **decydujące** znaczenie dla Polski, Wilno nie może sobie rościć pretensji do innego traktowania aniżeli dotychczasowe?

A więc żądanie odrębności programowej w ramach lat 1927-28 jest naczelnym postulatem z jakim Wilno występuje wobec Polskiego Radja w Warszawie.

Prócz tego postulatu, wysunąć należy inne, ściślej związane już z samym programem. Należałoby jednak powołać do życia jakąś organizację, w skład której wchodziłyby zainteresowane organizacje artystyczne, kulturalne, oświatowe, wychowawcze, społeczne, rolnicze, przedstawiciele szkolnictwa, wojskowości (audycje dla żołnierzy!), opieki społecznej (szpitale, przytułki) etc. Organizacja taka mogłaby zbierać się raz w roku i ustalać ramy w jakich należałoby prowadzić programy. Dyrekcja miałaby gotowy materjał taktyczny, któryby mógł ułatwić pracę i mniejwięcej zadowolić wszystkich. Wzamian za to dane organizacje mogłyby się podjąć propagandy radja przez jednanie abonentów.

W dziale najsilniej reprezentowanym w radjo t. j. muzycznym, należałoby stanowczo domagać się pozytywniejszego rozdziału funduszów. Cóż z tego, że w ostatnich 5 latach radjo wileńskie wydało kilkadziesiąt tysięcy na muzykę, skoro ruch muzyczny Wilna przez to niczego nie uzyskał. Mam na myśli jakąś stałą placówkę muzyczną, finansowaną przez radjo wileńskie, podobnie jak Filharmonja warszawska. Wybór formy tej organizacji (orkiestra, kwartet, chór) winien być pozostawiony wypadkowej tych zapotrzebowań i tego układu stosunków, jakie są na miejscu. Błędne jest bowiem zapatrywanie, że jedna orkiestra w Warszawie wystarczy na wszystkie stacje. Właściwie o ile chodzi o oszczędność wystarczy płyta. Ale dlaczego właśnie w Niemczech każda większa stacja posiada swoją orkiestrę, kwartet czy chór, chociażby wystarczył Berlin, dlaczego angielskie radjo utrzymuje poza Londynem pięć orkiestr prowincjonalnych? Dlatego, że tam rozumieją dobrze, iż zcentralizowanie muzyki działa zabójczo na ruch muzyczny kraju i że droga taka prowadzi do zaniku twórczości muzycznej a co dalej idzie, do ciemnoty i barbarzyństwa muzycznego. Gdyby np. Polskie Radjo zażądało od takiej wytwórni płyt, jak „Syrena" innego repertuaru aniżeli ten, którym ta firma kompromituje muzykę polską napewno pobudziłoby panów z „Syreny" do jakiegoś zastanowienia się nad dotychczasową produkcją. W poważnym repertuarze korzystamy wyłącznie z płyt obcych i to już złe, bardzo złe.

P. dyrektor Hulewicz niech zatem odważnie broni żądań Wilna. Niech uważa, że kwestja zaufania do niego jest ściśle związana z tem, co uzyska w Warszawie. Radjo wileńskie stać się musi wyrazem tych dążeń kulturalnych i społecznych, które nurtują w Wilnie i na Wileńszczyźnie. Od tych żądań Wilno nie odstąpi i poszukiwać będzie wszelkich dróg, aby zdobyć tę samodzielność jaka jest nieodzowna, ab ystąd promieniowały te siły, które z taką łatwością tworzyły kadry filomatów i filaretów, ludzi dla których duchowe wartości były czemś tak pozytywnem, że bez namysłu za nie życie swoje oddawali. Pan dyrektor Hulewicz niech zatem wymaga wiele i nie cofa się łatwo przed trudnościami. Obecna chwila wymaga od niego dużej siły charakteru. Na rezultaty konferencji warszawskiej niecierpliwie czekamy!

Tadeusz Szeligowski.

WŁASNEMI SIŁAMI.

Pozytywizm Narodowy

Wojna światowa przyniosła wskrzeszenie romantyzmu narodowego w wielu krajach.

Romantyzm ten zgasł jednak wkrótce po zamarciu zgiełku bitewnego i wygaśnięciu pożogi wojennej. Narody, które po wojnie uzyskały niepodległy byt, lub nowe możliwości istnienia i rozwoju, — narody zdrowe fizycznie i duchowo — przestawiły wkrótce swój życiowy front w kierunku budowania, w codziennym i żmudnym trudzie, nowego życia, tworzenie dla nowych form nowej treści, zakładania trwałych podwalin pod lepsze i pogodniejsze jutro. Powstał zdrowy pozytywizm narodowy.

To nic, że w niektórych krajach sztucznie wywołuje się wybuchy narodowych uczuć i utrzymuje się masy w nieustannem, wyczerpującem zbiorowy organizm, podnieceniu, dopingując je wciąż nowemi hasłami i wizjami.

Zgiełkiem ty malbo maskują się wewnętrzną pustkę i słabość, albo usiłuje się odwrócić uwagę mas od coraz gorszej i beznadziejniejszej sytuacji kraju.

Spokój, praca, liczenie tylko na własne siły — oto droga do zwycięskiego przejścia przez ciężkie dziś i dojście do lepszego jutra. To jest droga zdrowego pozytywizmu narodowego.

I dlatego nie samo ogłoszenie subskrypcji na *Pożyczkę Narodową*, lecz *niebywałe — powodzenie* jest dowodem, że naród Polski kroczy tą, jedynie racjonalną drogą ku lepszemu jutru.

Naród białoruski miał też okres swego wojennego romantyzmu, lecz zgasł on, gdy przyszło przekonanie że siły do własnego lotu są jeszcze zbyt nikłe i słabe. Po przejściowym okresie dezorjentacji i zamętu, kiedy ster życia białoruskiego usiłowały ująć czynniki szkodliwe i obce, nastał — i to wydaje nam się długotrwały — okres *pozytywizmu w życiu białoruskiem* w Polsce.

Spokój, praca i oparcie o bratnią dłoń narodu polskiego — to jedynie racjonalna droga dla narodu białoruskiego do przetrwania ciężkiego dziś i stworzenia lepszego jutra.

Dlatego Pożyczka Narodowa, powodzenie której na ziemiach naszych jest niemniejsze, niż na ziemiach rdzennie polskich, ma nazwę *narodowej* nie w znaczeniu polskiem, a w *sensie* uosobienia dążeń, nastrojów i uczuć *obywateli wszystkich narodowości Rzeczypospolitej*.

I dlatego też w realizacji pozytywnego planu wywalczenia lepszego jutra wyrazem którego jest Pożyczka Narodowa, nie może zabraknąć niczyjego chociażby najskromniejszego udziału.

Udział ten winien być również ambicją każdego obywatela — Białorusina.

Genadjusz Szymanowski
poseł na Sejm.

Subskrypcja pożyczki narodowej musi dać nadwyżkę

stwierdza prezes Związków Komunalnych Kas Oszczędności M. Szczepkowski.

Przeprowadzając ankietę na temat rozpisanej przez rząd Pożyczki Narodowej wśród czołowych osobistości naszego życia gospodarczego, przedstawiciel Ajencji „Iskra" odbył rozmowę z dyrektorem Kasy Oszczędności m. st. Warszawy M. Szczepkowskim, prezesem Związku Komunalnych Kas Oszczędności.

— *Panie Prezesie, czy nie zechce Pan — zaczynamy rozmowę — jako długoletni praktyk bankowy, znający nawskroś nasz rynek kredytowy i pieniężny, wyrazić swój pogląd co do prawdopodobieństwa powodzenia rozpisanej przez rząd pożyczki Narodowej?*

— Rozpisana suma pożyczki jest niewielka i z pewnością będzie pokryta. Przypuszczam nawet, że subskrypcja powinna dać nadwyżkę, tembardziej, że chyba wszystkie ugrupowania polityczne, nie wyłączając opozycyjnych, będą popierały tę akcję, rozumiejąc, że chodzi tu o dobro kraju. Uzyskanie od społeczeństwa sumy 120 miljonów złotych nie powinno odbić się na obrotach wewnętrznych, ani też zmniejszyć płynności na naszym rynku pieniężnym. Cała suma pożyczki bowiem przeznaczone jest na cele budżetowe, a więc w najbliższym czasie zpowrotem pójdzie w obrót.

— *A jakie znaczenie moralne przypisuje Pan powodzeniu Pożyczki Narodowej?*

— Złoty polski, który ma już dziś tak dobrą opinję zagraniczną, po powodzeniu subskrypcji rozpisanej pożyczki zyska jeszcze większe zaufanie. Kraj bowiem chętnie udzielający rządowi swemu pożyczki wewnętrznej, zwłaszcza na cele budżetowe, zaświadcza tem samem o niezłomnej swej woli utrzymania trwałości swego pieniądza. Każdy więc obywatel, zarówno w imię interesu ogólnego jak i w interesie własnym, powinien wziąć udział w subskrypcji tej pożyczki, gdyż w ten sposób przyczynia się jednocześnie do zabezpieczenia równowagi budżetowej i trwałości waluty, dla ustabilizowania której ponieśliśmy tyle wysiłków, jak też do wzmożenia zaufania zagranicy do naszej gospodarki finansowej. Społeczeństwo nasze musi rozumieć, że pokrycie niedoboru budżetowego państwa jest nieodzowną koniecznością i że lepiej jest, jeśli społeczeństwo samo pokrywa ten niedobór dobrowolnie, niż pod przymusem, np. drogą nacisku śruby podatkowej.

— *Jak Pan Prezes ocenia warunki pożyczki?*

— Warunki pożyczki są bardzo dobre. Przedewszystkiem pożyczka jest tylko 10-letnią, a więc uważać ją można za krótkoterminową. Termin tej pożyczki jest więc taki sam, jak pożyczki inwestycyjnej, której kurs jest obecnie wyższy od nominału. Dalej dobremi warunkami Pożyczki Narodowej jest możność składania jej obligacyj według nominału jako wadja i kaucje oraz jako spłaty podatku spadkowego. Pozatem obligacje tej pożyczki wolne są od wszelkiego rodzaju egzekucyj, co również niepozbawione jest dużego znaczenia praktycznego. Wreszcie podkreślić należy, że Pożyczka Narodowa emitowana jest w złotych w złocie, co stanowi najlepszą jej gwarancję.

— *Jaki udział, Panie Prezesie, wezmą w subskrypcji pożyczki Kasy Komunalne?*

— Zgłosiliśmy akces w subskrypcji pożyczki. Komunalne Kasy Oszczędności oddały swe aparaty na cele najszerszego rozprowadzenia obligacyj pożyczki. Pozatem w miarę możności, wezmą udział w podpisywaniu pożyczki z własnych kapitałów. Ostateczne decyzje co do własnego udziału w subskrypcji jeszcze nie zapadły. Zostaną one powzięte na zwołanych już w tym celu posiedzeniach Rad Nadzorczych Kas—zakończył prezes M. Szczepkowski.

Ukaranie awanturników.

Wczoraj wyrokiem Sądu Starościńskiego ukarany został 14-dniowym aresztem Jan Wysocki za zakłócenie porządku publicznego w stanie nietrzeźwym.

Tak wysoki wymiar kary zastosowano dlatego, że Wysocki karany był już grzywną w wysokości 20 złotych za identyczne wykroczenie.

Równocześnie na 14 dni aresztu skazany został przez Sąd Starościański Olgierd Kiersnowski, absolwent gimnazjum w N. Wilejce.

Kiersnowskiego ukarano za zakłócenie spokoju publicznego i udział (w stanie nietrzeźwym) w bójce na ul. Jagiellońskiej.

WILKI.

Na terenie gminy radoszkowickiej w okolicach Chocieńczyce ukazały się wilki. Ukazanie się wilków w m. wrześniu mieszkańcy tłumaczą ostrą i mroźną zimą, która rozpocznie się wcześniej niż zazwyczaj.

Po podpisaniu umowy polsko-gdańskiej.



Po podpisaniu protokółu wykonawczego do umowy polsko-gdańskiej delegacja gdańska była podejmowana śniadaniem w hotelu Europejskim.

Na zdjęciu — członkowie delegacji polskiej z pp.: radcą Romanem z Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz delegacji gdańskiej z radcą stanu p. Buettnerem, na czele

Wielki pożar na Pośpieszcze.

Wczoraj o godz. 2 w nocy mieszkańcy ul. Antokolskiej zaalarmowani zostali rozpaczliwym krzykiem „ratujcie, pożar"! — Krzyczał jakiś osobnik, ubrany w nocną koszulę, pędząc boso w kierunku posterunku policji przy ulicy Tramwajowej. Wpierw myślano, że to warjat. Wnet jednak ujrzano zdaleka nad Pośpieszką czerwoną łunę pożaru.

Jak się okazało pożar powstał w domu Jana Fiszera. W budynku tym mieściła się przez wiele lat znana w Wilnie restauracja zamiejska. Ostatnio jednak restaurację zlikwidowano i przebudowano na dom mieszkalny.

Pierwszy zauważył pożar szewc Brojdes, który wszczął alarm, a później przestraszony biegł w bieliźnie wdół ul. Antokolskiej.

Wśród mieszkańców płonącego domu powstała nieopisana panika, — wyskakiwano przez okna aby ujść z życiem. W międzyczasie przybyła na miejsce wypadku straż ogniowa, która ograniczyła się tylko do zabezpieczenia sąsiednich budynków.

Akcja ratunkowa trwała od godz. 2 w nocy do 6 nad ranem. Cały dom spłonął doszczętnie, a wraz z nim dobytek czterech rodzin.

Straty według prowizorycznych obliczeń sięgają 20 tys. zł.

Jak stwierdzono, pożar powstał prawdopodobnie naskutek zaprószenia ognia. — Dochodzenie w toku. (c).

Odzyskał słuch i mowę po 13 latach

We wsi Mogilniany, pow. mołodeczańskiego żywo jest komentowane odzyskanie mowy przez 46-letniego Wincentego Adamowicza, który od roku 1920 był głuchy i niemy.

Adamowicz posiadał brata we Francji — Dominika, który od czasu do czasu przysyłał mu pieniądze. W ostatnim tygodniu Dominik, korzystając ze zjazdu Hallerczyków w Gdyni, przyjechał do Polski i przy sposobności odwiedził chorego brata, którego zabrał do Częstochowy.

Po jednodniowym pobycie w Częstochowie Dominik odesłał Wincentego pod opieką jednego ze znajomych do rodzinnej wsi. Jakież było zdziwienie opiekuna, gdy już w drodze Wincenty odzyskał słuch, a w Wilnie w czasie żarliwej modlitwy u stóp ołtarza Matki Boskiej Ostrobramskiej — mowę.

ODEZWA.

WILNIANIE!

Naród Polski, a z nim bodaj cała Europa obchodzi obecnie 250-ą rocznicę wspaniałego czynu polskiego pod Wiedniem. W jednej z najtragiczniejszych chwil dziejowych, gdy czarne chmury przesłoniły przyszłość Europy, błysk polskiej szabli rozświetlił horyzonty i wskazał drogę zwycięstwa i wolności.

Rycerstwo polskie, prowadzone do boju przez genjalnego wodza, króla Jana Sobieskiego, dokonało czynu, który porywa, zachwyca i zdumiewa niezwykłą sprawnością bojową, szlachetną bezinteresownością i świętym, ofiarnym zapałem. W szeregach polskich znaleźli się przedstawiciele wszystkich ziem Rzeczypospolitej. Obok Mazurów, Wielko i Małopolan walczyli Gdańszczanie, Rusini, Kozacy. Szczególnie dobrze było reprezentowane rycerstwo Wielkiego Księstwa Litewskiego, które gromadnie wzięło udział w wyprawie pod wodzą obu swoich hetmanów: hetmana wielkiego litewskiego, a zarazem wojewody wileńskiego, Mikołaja Paca i hetmana polnego litewskiego, a jednocześnie wojewody połockiego, Jana Ogińskiego.

Wilno, jako jedno z najwierniejszych i ofiarniejszych miast Rzeczypospolitej Polskiej ze szczególnem wzruszeniem wspomina dni największej sławy Polski, Wilnianie z najgłębszą czcią chylą głowy przed bohaterstwem swych przodków.

Komitet Obchodu Rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej, wzywając Wilnian do gremjalnego wzięcia udziału w skromnych uroczystościach, które się odbędą w dniu jutrzejszym, wierzy, iż wezwanie to znajdzie oddźwięk w każdem sercu, kochającem Ojczyznę i tętniącem krwią, która niegdyś zabarwiała czerwienią ziemie pod Wiedniem.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI.

Sobota, 23 września 1933 r.

Dekoracja domów flagami o barwach narodowych.

Uroczysta pobudka wszystkich orkiestr wojskowych odbędzie się o godz. 18,30 na placu Napoleona obok pałacu Wojewódzkiego, poczem orkiestry przemaszerują ulicami miasta.

Niedziela, 24 września 1933 r.

Nabożeństwo polowe z kazaniem na placu Łukiskim o godz. 10.

Nabożeństwo poprzedzi przegląd wojsk, którego dokona gen. Skwarczyński.

Po nabożeństwie o godz. 11 defilada na ul. Mickiewicza. Trybuna będzie ustawiona u wylotu ul. Tatarskiej.

Od godz. 16—17 odbędą się koncerty orkiestr wojskowych na pl. Orzeszkowej, w ogrodzie po-Bernardyńskim, przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego i na pl. Łukiskim.

Organizacje, stowarzyszenia, szkoły proszone są o wysłanie swych delegacyj ze sztandarami na nabożeństwo polowe. Sztandary ustawiają się po lewej stronie Ołtarza polowego.

W razie niepogody nabożeństwo z udziałem delegacyj odbędzie się o godz. 10 w kościele garnizonowym (Św. Ignacego).

Wojewódzki Komitet Obchodu 250-lecia Odsieczy Wiednia w Wilnie.

Biura informacyjne Pożyczki Narodowej.

Wileński Grodzki Komitet Obywatelski zawiadamia, że z dniem 22 bm. uruchamia na terenie miasta Wilna Biura Informacyjne w sprawie Pożyczki Narodowej.

Będą funcjonowały codziennie od godz. 8 rano do 20 Biura w następujących punktach:

1) Izba Skarbowa — W. Pohulanka 10, tel. 47.

2) Izba Przemysłowo — Handlowa, — Mickiewicza 32.

3) Magistrat m. Wilna — Dominikańska 2, sala posiedzeń Rady Miejskiej, tel. 28.

4) Związek Właścicieli Nieruchomości — Jagiellońska 14, tel. 18—98.

5) Związek Kupców Żydowskich — Wielka Pohulanka 5, tel. 7—28.

6) I Urząd Skarbowy — Wielka Pohulanka 10, pok. 13, tel. 5—59.

7) II Urząd Skarbowy — Bazyljańska 4 pok. 3, tel. 2—31.

8) III Urząd Skarbowy — Wingry 4, pok. 20, tel. 3—33.

9) IV Urząd Skarbowy — Bazyljańska 1, pokój sekwestratora, tel. 14—32.

W punktach, na których są podane Nr Nr. telefonów, informacje mogą być uzyskiwane również drogą telefoniczną.

Uchwała zarządu S. U. S. w Wilnie.

Dnia 2 bm. odbyło się nadzwyczajne zebranie Zarządu Koła Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych w Wilnie, na którem po krótkiej dyskusji postanowiono powziąć następującą uchwałę:

Zarząd Koła Wileńskiego S. U. S. w pełnem zrozumieniu znaczenia Pożyczki Narodowej i w głębokiem przekonaniu, iż udział subskrypcji tejże pożyczki jest obywatelskim obowiązkiem tak poszczególnych jednostek jak i zrzeszeń postanowił w imieniu Koła Wileńskiego S. U. S. zadeklarować natychmiast jednorazową wpłatę na zakup obligacji Pożyczki Narodowej w wysokości 150 zł. Powyższą uchwałę Zarząd postanowił przesłać do wiadomości wszystkim Zarządom Okręgowym S. U. S. Rzeczypospolitej Polskiej.

Centralny Związek Drobnych Kupców Żydowskich w Wilnie

zwrócił się z gorącym apelem do swoich członków, by jak najliczniej zgłaszali się do subskrypcji pożyczki narodowej.

Na posiedzeniu zarządu tegoż Związku została wyłoniona specjalna komisja propagandowa, w skład której weszli: radca S. Smuszkin, radny O. Widuczański, dyr. B. Segall oraz pp. Szmerling, Kagan i Chwoles. Komisja ta opracowała dokładny plan swych prac, uchwalono zwołać w najbliższych dniach zebranie zarządów sekcyj branżowych oraz urządzić szereg innych posiedzeń celem uświadomienia żydowskiego drobnego kupiectwa Wilna i prowincji, jak wielkie i doniosłe znaczenie ma udział wszystkich obywateli w subskrypcji pożyczki.

Dyrekcja i pracownicy Tow. Kredytowego na pożyczkę.

W myśl uchwały powziętej na organizacyjnem zebraniu Wileńskiego Wojewódzkiego Pracowniczego Komitetu Pożyczki Narodowej z dnia 13 bm. Dyrekcja i Pracownicy Towarzystwa Kredytowego miasta Wilna, w poczuciu obowiązku obywatelskiego subskrybują pożyczkę narodową w kwotach następujących:

Bronisław Iżycki - Herman — zł 700.—
Albert Kabacznik — zł. 700 —
Aleksander Zasztowt — zł. 700.
Bernard Sejfer — zł. 650.—
Ludomił Bukojżo — zł. 550 —
Władysław Bilstrub — zł. 450 —
Emilja Strzedzińska — zł. 200.—
Genia Snarska — zł. 200.
Jadwiga Wołkowna — zł. 150.—
Julian Jakimowicz — zł. 150
Mojżesz Cholem — zł. 150.—
Stanisław Januszkiewicz — zł. 150.—
Antoni Wabiszczewicz — zł. 150.—
Naum Sejfer — zł. 200.
Razem: zł. 5.100.—

Piękny czyn młodzieży Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Trokach.

Młodzież trocka serdecznie przejęła się wezwaniem o pożyczkę narodową i na zebraniu „Ogniwa" (organizacja młodzieży) uchwaliła z funduszów „Ogniwa" zakupić pożyczkę w wysokości 100 zł i przekazać ją na fundusz kpt. Żwirki i inż. Wigury. Piękny to czyn jeśli się zważy, że są to dobrowolne oszczędności, gromadzone od szeregu lat.

Świadczy to chlubnie o państwowem wyrobieniu młodzieży. Vivent sequentes.

Zebranie Zw. Inwalidów Woj.

Zarząd Okręgowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Wilnie zwołuje na dzień 24 b. m. na godzinę 3 (15-tą) w lokalu Związku przy ul. Ostrobramskiej Nr. 27 sala 1-go piętra, zebranie członków Związku poświęcone sprawie Pożyczki Narodowej. Obecność wszystkich członków Związku konieczna".

Spadek chiromanty i kupno męża

czyli ciekawe tarapaty zakochanej starej panny.

Przed kilku tygodniami donosiliśmy, iż do policji zgłosiła się niejaka Anna Kufelska — panna, nie pierwszej młodości i opowiedziała następującą historję:

Całą młodość spędziła na służbie u starego kawalera. Pracodawca był z niej bardzo zadowolony i w testamencie zapisał jej 500 rubli w złocie.

W kilka dni po spisaniu testamentu hojny pracodawca zmarł i biedna służąca nagle się wzbogaciła. — Pieniądze oddała na przechowanie swej dobrej znajomej, której ufała więcej niż sobie.

MIŁOŚĆ

Znalazłszy się w posiadaniu posagu chociaż już niemłoda postanowiła pomyśleć o założeniu domowego ogniska.

W tym czasie poznała Kufelska niejakiego Miłakowskiego, z zawodu dorożkarza, który odrazu zdobył serce leciwej panny. — Zapłonęła do niego gorącym afektem. Miłakowski chętnie się z nią spotykał, aż pewnego razu wysłuchawszy miłosnych wynurzeń swej adoratorki, oświadczył:

— Gotówbym z tobą się ożenić, ale niestety jestem żonaty i żona nie chce mię zwolnić.

Oświadczenie Miłakowskiego podziało na Kufelską b. silnie. Jej piękne nadzieje nagle prysły. Doznany zawód nie ochłodził jednak jej uczucia do Miłakowskiego.

U CHIROMANTY.

Postanowiła walczyć o swe szczęście i w tym celu udała się do pewnego chiromanty wierząc, że potrafi on znaleźć jej jakąś deskę ratunku. I znalazł. Pierwszym jego warunkiem były pieniądze. Kufelska udała się po swój skarb do przyjaciółki i tutaj spotkał ją nowy zawód. Okazało się, iż znajoma zdążyła w międzyczasie przywłaszczyć 100 rubli. Ale Kufelska nie interesowały w danej chwili pieniądze. — Machnęła ręką i pobiegła do chiromanty. Widok złotych rubli rozwiązał mu język. Wysłuchawszy opowiadania chiromanta za grubszą opłatą dał jej „zaczarowane zioła miłosne", któremi miała poczęstować Miłakowskiego, aby pozyskać jego bezgraniczną miłość.

Po kilku dniach chiromanta dał jej jeszcze kolorowe nici czerwone, zielone i błękitne. Nici te miała Kufelska w ciągu określonego czasu wiązać w węzełki i rozwiązywać. W ten sposób potrafi poróżnić Miłakowskiego z żoną, a jego przywiązać do siebie.

KUPNO MĘŻA.

Narazie zdawało się, iż rady chiromanty odnoszą skutek. Miłakowski znowu zaczął udawać zakochanego, zaś pewnego razu w czasie wizyty rzekł:

— Obrzydło mi ukrywać się przed żoną. Chcę żyć tylko z tobą i dlatego proponuję, abyś zapłaciła mojej żonie odstępne, a wówczas zwolni mię ona i zostanę przy tobie. Kupimy konia, bryczkę i będziemy szczęśliwi.

Uradowana Kufelska zgodziła się na tę propozycję. — Następnego już dnia złożyła oficjalną wizytę Miłakowskiej, która przyjęła ją bardzo przychylnie. Kufelska przyznała się do swej miłości i do celu, który sprowadził ją do żony ukochanego.

Po długich pertraktacjach „tranzakcja handlowa" została zawarta. Miłakowska zgodziła się przyjąć od Kufelskiej ok. 200 rubli w złocie a wzamian obiecała zwolnić swego męża. Miłakowski zaś otrzymał od Kufelskiej pieniądze na kupno konia i bryczki.

ZAKOŃCZENIE.

Tak pomyślne zakończenie całej sprawy uświetniono „zabawą" w mieszkaniu Kufelskiej, gdzie oprócz Miłakowskiego była również jego żona, chiromanta i parę osób. — Pod koniec zabawy, kiedy goście mieli już dobrze w czubie, powstała bójka. Kufelska została dotkliwie pobita, chiromanta przezornie ulotnił się, zaś Miłakowski poszedł z żoną do domu.

W ten sposób Kufelska została bez męża, bez domowego ogniska i bez pieniędzy, które tak lekkomyślnie roztrwoniła. Zorjentowawszy się w sytuacji zgłosiła się policji.

Obecnie akta sprawy, po ukończeniu dochodzenia przesłane zostały do dyspozycji władz sądowych. (c)

Kuszenie akademików

Pamiętamy wszyscy z ławy szkolnej ową grecką bajkę o pałającym chęcią użycia pięknym królewiczu-pasterzu, który pogardził sławą w orężu i mądrości, a wybrał miłość. Był to Parys. Któż nie zna o nim tej pięknej bajeczki.

Kusiły go trzy pokłócone boginie. Kusiły go poto, by, jak prababka Ewa Adamowi, dał jednej z nich jabłko wyróżnienia. Stały przed nim w pełnej krasie swych wdzięków niewieścich i Parys uległ nagości Afrodyty, narażając się potędze Hery i Ateny. Wiemy jak przykra w skutkach była zemsta tych bogiń.

Piękna to bajka i zawiera głęboki sens moralny.

Wszystko w życiu się powtarza. Jest to ulubiony frazes, zapatrzonych w daleką przeszłość.

Dlaczegóżby więc nie miała powtórzyć się w życiu sytuacja z bajki. A cóż w tem dziwnego, że powtórzyła się w Wilnie na ulicy Bakszta i to niejednokrotnie.

Niema dziś oczywiście bogiń, kuszących swą nagością zwykłych śmiertelników, lecz są (i jeszcze jak liczne) ich kapłanki. Nie zmienia to postaci rzeczy, że kapłanki te są rejestrowane i otoczone opieką nie przez kolegjum kapłańskie, lecz przez Urząd Sanitarno-Obyczajowy. Nie należy temu się dziwić. To jest duch czasu.

Na zachęcającej mrokiem wieczornym zaciszem dziwnem wąskiej uliczce Bakszta w pewnej posesji, dwie „Kapłanki" (większego skupienia w jednem miejscu Urząd S.-Ob. nie toleruje) zajęły locum parterowe z drzwiami i oknami na ulicę. Postawiły przy oknie, stale grający sentymentalne tanga, gramofon, ubrały się w powiewne szlafroczki i kuszą na całego. Są odważne, gardzą dystansem, jako środkiem, i łapią poprostu za nosy (fakty—fakty!), za ręce, za czapki... Jednem słowem — na całego.

A kto odgrywa rolę współczesnego Parysa?

Jest ich legjon!

Są to zgłodniali akademicy, śpieszący do „Mensy" na obiad.

Pokłócone o zarobki nowoczesne kapłanki Afrodyty zręcznie wyzyskują doświadczenie swej bogini i „krasą" swych wdzięków, okazanych umiejętnie, dążą do zdobycia grosza akademickiego. Wiadoma rzecz — dziś pieniądz wyróżnia!

Spuśćmy zasłonę na dalszy ciąg wypadków. Historja się powtarza. Wiemy wszyscy komu uległ Parys. Pogardził mądrością, sławą, pogardziłby tembardziej obiadem.

Niestety jednak w nowoczesnym Panteonie niema Hery i Ateny. Najbardziej więc gniewa się na akademików... Eskulap, a gniew jego jest zupełnie zrozumiały...

Dobrzeby więc było, żeby razem z zapracowanym Eskulapem zagniewały się także władze i zamknęły administracyjnie, w trybie przyśpieszonym pomysłowy handelek nowoczesnych „Afrodytek". *Włod.*

Echa parcelacji majątku Bezdany

Wczoraj sąd apelacyjny rozpoznał sprawę Michała Efrosa, skazanego poprzednio na 2 lata więzienia za wielce zawiłą procedurę kupna i parcelacji majątku Bezdany.

Akt oskarżenia zarzucał M. Efrosowi manipulacje, dzięki którym jakoby stał się wbrew prawu posiadaczem resztek rozparcelowanego i wysprzedanego majątku Bezdany.

Sąd pierwszej instancji M. Efrosa uniewinnił; skazał go jednakże sąd apelacyjny. Po uchyleniu wyroku w Sądzie Najwyższym sąd apelacyjny wczoraj po ponownem rozpoznaniu całej sprawy, w nowym składzie sędziów M. Efrosa uniewinnił. WŁOD.

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 22 września 1933 r.

7.00—7.55: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. D. c. muzyki. Chwilka gosp. dom. 11.57: Czas. 12.05: Muzyka. 12.25: Przegląd prasy i kom. meteor. 12.35: Muzyka. 12.55: Dziennik południowy. 14.50: Program dzienny. 14.55: Muzyka operowa (płyty). 15.25: Giełda rolnicza. 15.35: Jazz fortepianowy (płyty). 16.00: Koncert z Ciechocinka. 17.00: „Co się dzieje w Wilnie?" — pogad. prof. M. Limaszewski. 17.15: Muzyka kameralna (płyty). 18.15: Odczyt. 18.35: Pieśni. 19.05: Rozmait. 19.10: Przemówienie ucznia Gimn. im. Batorego w zw. z uroczyst. wiedeńskiemi. 19.20: Ze spraw litewskich. — 19.35: Program na sobotę. 19.40: Na widnokręgu. 20.00: Koncert symf. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Czy znasz wileńskie Muzeum Etnograficzne?" pogad. pióra Marji Znamierowskiej — Prüfferowej. 21.10: D. c. koncertu. 22.00: Muzyka tan. 22.25: Wiad. sportowe. 22.35: Kom.-meteor. 22.40: D. c. muzyki tanecznej.

WARSZAWA.

PIĄTEK, dnia 22 września 1933 r.

12.05: Ze starych operetek (płyty). 14.55: Piosenki chóru Ergana (płyty). 15.10: Kom. P. Inst. Eksport. 15.45: Chw. lotnicza i przeciwgazowa. 15.50: Piosenki w wyk. Nowickiej (płyty). 15.55: Chw. morska i kolonji. 17.15: Koncert solistów (płyty).

NOWINKI RADJOWE.

POGADANKI REGJONALNE.

W programie piątkowym znajdą radjosłuchacze dwie pogadanki na tematy ściśle regjonalne. Mianowicie og odz. 17 odczytana będzie pogadanka pióra Mieczysława Limanowskiego p. t. „Co się dzieje w Wilnie", następnie o godzinie 21 usłyszymy feljeton p. Marji Znamierowskiej Prufferowej, informujący o pracy i zbiorach wileńskiego muzeum etnograficznego.

WIECZÓR SYMFONICZNY.

Program piątkowego koncertu symfonicznego, który rozpocznie się o godz. 20 przedstawia się niezwykle interesująco. Na wstępie wykonane będą trzy fugi Bacha z cyklu „Kunst der Fuge" w instrumentacji orkiestralnej Emila Młynarskiego. W dalszym ciągu programu wykonane będą następujące utwory — koncert skrzypcowy A-dur Mozarta w interpretacji K. Korngelda i Rindo capricioso Saint Saensa (na skrzypce), Berlioza uwertura do op. „Benvenuto Cellini" Ducosa „Uczeń czarnoksiężniczka" i Nokturn Debussyego.

SENSACYJNA TRANSMISJA.

Jutro w sobotę przypada ostatni dzień ciągnienia loterji Państwowej. Wylosowana będzie główna wygrana, miljon złotych. Tę emocjonującą dla wszystkich graczy chwilę transmitować będzie z Warszawy rozgłośnia wileńska o godz. 8 rano. Niewątpliwie wszyscy posiadacze losów zerwą się o świcie, by na własne uszy usłyszeć najszczęśliwszy numer tej loterji, wyciągnięty z koła.

KRONIKA

Piątek 22 Września

Dziś: Tomasza
Jutro: Tekli

Wschód słońca — g. 5 m. 20
Zachód „ — g. 5 m. 38

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 21-VIII— 1933 roku.

Ciśnienie 759
Tem. średn. + 10
Temp najw. + 12
Temp. najn. + 8
Opad 0.1
Wiatr — połud. - wsch.
Tend. bar. — wzrost
Uwagi — pochmurno.

— **Pogoda, 22 września według P. I. M.** Przeważnie pochmurno i deszcze. Dość ciepło. Słabe wiatry południowo — wschodnie i miejscowe.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Paka — Antokolska 54. Siekierżyńskiego — Zarzecze 20. Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej. Szantyra — Legjonowa. Zasławskiego — Nowogródzka. Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz: Mańkowicza — Piłsudskiego róg Nowogródzkiej. Jundziłła — Mickiewicza róg 3-go Maja, b. Szyrwindta — Niemiecka.

OSOBISTA

— **Zmiana na stanowisku dyrektora Banku Polskiego Odd. w Wilnie**. Z dniem 18 b. m. kierownictwo tutejszego Oddziału Banku Polskiego objął p. Dyrektor Euzebjusz Wardeja z Poznania. Równocześnie dotychczasowy Dyrektor p. A. Wysocki został przeniesiony na takie same stanowisko do Poznania.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z Koła Polonistów**. Z dniem 21 września Koło Polonistów otwiera informatorjum dla nowowstępujących na polonistykę. Wszyscy kandydaci na polonistykę niech się zgłaszą do Koła — Zamkowa 11 — drugie podwórze na prawo, w godzinach między 12 a 13. a będą mogli zasięgnąć wszelkich informacyj zarówno o kierunku i zakresie studjów jak i o wszelkich innych formalnościach przedwstępnych.

SPRAWY SZKOLNE

Roczne Kursy Tkackie Wileńskiej Spółdzielni Tkackiej w Wilnie. Program obejmuje praktyczną naukę tkactwa na warsztatach różnych systemów. Na kursie znajduje się jeszcze kilka wolnych miejsc.

Zapisy są przyjmowane w lokalu kursów tkackich przy ul. Królewskiej 8, w gmachu Państwowej Szkoły Przemysłowo - Handlowej im. E. Dmochowskiej w ogrodzie Bernardyńskim codzień od godz. 10 — 14 pop.

Z KOLEI

— **Przygotowania do nowego rozkładu jazdy pociągów.** Władze wileńskiej dyrekcji kolejowej czynią przygotowania do nowego rozkładu jazdy pociągów, który wejdzie w życie w nocy z 7 na 8 października rb.

Podług nowego rozkładu — pociąg warszawski będzie do Wilna przychodził o 10. 15 minut wcześniej.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— **Zarząd Koła Nauczycieli Historji zawiadamia**, że wycieczka na górę Zamkową pod kierownictwem p. konserwatora dr. Lorentza odbędzie się w sobotę dnia 23 bm. Zbiórka o godz. 16 przy wejściu na górę.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Plenarne Zebranie Rady Grodzkiej B. B. W. R.** W dniu 28 września r. b. o godz. 19-ej w lokalu Sekretarjatu Wojewódzkiego B. B. W. R. przy ul. Św. Anny 2—4 odbędzie się plenarne zebranie Rady Grodzkiej B. B. W. R. Na porządku obrad m. in. znajduje się: Referat posła dr. Stefana Brokowskiego p. t. „Ogólna sytuacja polityczno-gospodarcza Polski"; Sprawozdanie z działalności Prezydjum Rady Grodzkiej, które wygłosi kierownik Sekretarjatu Grodzkiego p. Eljasz Jutkiewicz i wreszcie wybory nowego prezydjum Rady Grodzkiej.

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dn. 22 b. m. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się drugie powakacyjne zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godzinie 19 m. 30. Na porządku dziennym: 1) Sprawy organizacyjne Klubu: 2) Sprawozdania z wypraw letnich.

Wstęp tylko dla członków klubu i kandydatów.

— **Baczność członkowie Chóru Drukarzy!** Dziś, dn. 22 września r. b. o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku Zaw. Drukarzy w Wilnie, ul Wileńska 15 odbędzie się Walne Zebranie członków Chóru Drukarzy.

Zarząd Chóru zaprasza wszystkich członków o przybycie na powyższe zebranie.

RÓŻNE.

— **Zarząd Aeroklubu Wileńskiego podaje do wiadomości,** iż zapisy na VI turnus Kursu Teoretycznego dla kandydatów na pilotów motorowych przyjmowane są do dnia 15 października r. b. Badania lekarskie kandydatów odbędą się od dnia 16 października do dnia 20 listopada. Zajęcia rozpoczną się około 25 listopada i będą trwały do 30-go kwietnia 1934 r. Kurs dla kandydatów w wieku przedpoborowym jest bezpłatny, dla innych osób opłata wynosi zł. 40 za cały kurs teoretyczny.

Podania o przyjęcie na powyższy kurs przyjmowane są codziennie, z wyjątkiem sobot i świąt, od godz. 19 do 20 w Sekretarjacie Aeroklubu (Zygmuntowska 4). Zgłoszenia po 15 października w roku bieżącym uwzględniane w żadnym wypadku nie będą.

— **Związek Polskich Zrzeszeń Emerytalnych** zwołuje na dzień 24 września br. do Warszawy (Krakowskie Przedmieście Nr 64) posiedzenie pełnego Zarządu z całego kraju. Na porządku dziennym prócz spraw bieżących znajduje się sprawa subskrypcji pożyczki narodowej.

ZABAWY

— „**Czarna Kawa" podchorążych Wilnian** odbędzie się w Kasynie Oficerskim I Bryg. Leg. dnia 23 bm. (sobota).

Początek o godz. 21. Dochód z „Kawy" podchorążowie przeznaczają na „Challange 1934 r."

NADESŁANE.

Nie oszczędzaj, Szanowna Gosposiu kosztem wartości odżywczej i smakowitości potraw. Nie oszczędzaj zwłaszcza na wyborowych dodatkach i pierwszorzędnych przyprawach kuchennych, ale za to oszczędzaj na czasie i pracy, stosując niezawodne metody. Każda nieudała potrawa oznacza poważną stratę w pieniądzach, czasie i pracy! Doświadczone panie, dbałe o reputację dobrych gospodyń, używają do sporządzenia wszystkich potraw mącznych Dr. Oetkera proszku, do pieczenia z marką ochronną „Jasna Głowa". Jest to najlepszy środek pędny, czyni potrawy pulchnemi i łatwo strawnemi, podnosi ich wartość odżywczą, ich smakowitość i powinien się znajdować dlatego w każdej kuchni.

TEATR I MUZYKA

Teatr Miejski w Wilnie (Pohulanka). Dziś, piątek 22 września i dni następnych nieczynny.

30-go września r. b. otwarcie sezonu w Teatrze na Pohulance.

— **Teatr - Kino Rozmaitości — Sala Miejska — Ostrobramska 5.** Dziś, piątek 22 września premjera filmowo - teatralna. Tym razem jest to połączenie niezwykle ciekawe i frapujące. Teatr daje „Teodolindę" beztroską krotochwilę urozmaiconą śpiewem primadonny Hanki Wańskiej i zabawnymi powikłaniami, wynikłymi z zazdrości małżeńskiej.

Na ekranie dzieło genjalnego rodaka naszego reżysera Bolesławskiego „Miłość na rozkaz" z udziałem 100 proc. mężczyzny, oficera carskiej gwardji Iwana Lebiediewa.

Informacji udziela Sekretarjat Teatru Miejskiego na Pohulance od 11—1. Tel. 9—15.

— **Występy Opery Warszawskiej.** Dziś premjera przepięknej i jednej z najbardziej melodyjnych i popularnych oper „Poławiacze pereł" Bizeta, nigdy jeszcze nie granej w Wilnie. Obsada ról głównych to najbardziej znani i cenieni artyści polscy, a mianowicie, pp. Lipowska, Wrański, Brodnicki, Junelli i Trembicki. Chór i balet opery warszawskiej, przy pulpicie Warław Elszyk. Dalszy repertuar zapowiada się następująco: jutro „Żydówka", w niedzielę „Carmen". Początek o godzinie 8 wieczorem.

— **Poranek dla dzieci i młodzieży w „Lutni".** W nadchodzącą niedzielę o godz. 12.30 w Teatrze Muzycznym „Lutnia" powtórzenie barwnego widowiska w 6-ciu obrazach ze śpiewami, muzyką i tańcami, p. t. „Z pałacu do cyrku" W. Stanisławskiej. Balet Sawiny - Dolskiej art. bal. Ceny specjalnie zniżone. Wycieczki szkolne korzystają ze specjalnych ulg biletowych.

Z Legjonu Młodych.

KURS PRZYGOTOWAWCZY NA WYDZ. LEKARSKI U. S. B.

Obwód Akademicki L. M. podaje do wiadomości dla nowowstępujących na wydział lekarski USB., że uruchamia kurs przygotowawczy do egzamina z chemji i fizyki.

Zapisy przyjmuje i bliższych informacyj udziela sekretarjat Obwodu Akad. ul. Królewska 5 m. 22, codziennie od godz. 11—13, i od 17—19 do dnia 25 bm.

REFERATY W ŚWIĘCIANACH.

W dniu 17 bm. delegaci Komen. Okręg. L. M. w osobach leg. leg. Karasia i Zahorskiego wygłosili 2 referaty w Obwodzie Święciany.

W tymże obwodzie odbędzie się w dniu 5 października inauguracja L. M.

INFORMACJE O P. O. S.

Komenda Okręgu L. M. organizuje zawody o P. O. S. i oznakę Strzelecką.

Zebranie informacyjne odbyło się w dniu 19 bm., na którem p. Kap. Ostrowski poinformował o P. O. S.

Z OBWODU LEG. MŁ. I. N. H. G.

Podaje się do wiadomości, że dnia 18 b. m. o godz. 19 rozpoczyna się kurs kandydacki przy ul. Królewskiej 5 m. 22.

Zapisy przyjmuje Sekretarjat codziennie od godz. 18—19.

POJEDYNEK ŁAŃCUCHOWY NA SZTANDAR LEGJONU MŁODYCH.

J. M. Rektor USB. Witold Staniewicz przyjął wezwanie p. Jordana i wpłacił 5 zł.

Leg. K. Bieliński wpłaca zł. 5 i wzywa do pojedynku:
p. pułk. Filipkowskiego,
p. pułk. Stachiewicza.

ZMIANA LOKALU.

Z dniem 20 bm. Komenda L. M. Obwodu m. Wilna przeniesiona została na ulicę Wileńską 27 m. 1 (lokal Jadłodajni Higjenicznej).

Sekretarjat Obwodu czynny codziennie od godz. 17 do 19.

Komenda Obwodu przyjmuje we wtorki środy i piątki od godz. 17 do 19.

Komunikat Arbonu.

T-wo Miejskich i Międzymiastowych Komunikacyj Autobusowych podaje do wiadomości, że w dniach 24 i 29 bm. od godz. 7 rano będą uruchomione wozy od ratusza do cmentarza żydowskiego. Cena za przejazd — od ratusza do cmentarza żydowskiego 30 groszy, od mostu Zarzecznego do cmentarza 20 groszy.

Czerwoni teroryści z prowincji.

We wsi Szymki, powiatu słonimskiego, pod koniec roku 1932 powstała jaczejka Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi w sposób zwykły dla „pracy" tej partji.

Do wsi przybył emisarjusz-komunista, który, po zbadaniu gruntu, skupił dookoła siebie najgorszy element wsi okolicznych. Wytłumaczył „adeptom" ideę komunizmu jako bezprawie, na którem mogą wiele zyskac i wkrótce odjechał, puszczając ciemne chłopstwo samopas.

Jednym z pierwszych wyczynów „jaczejki" miała być demonstracja w cerkwi miejscowej w niedzielę, podczas nabożeństwa, w celu zakłócenia i przerwania mszy. Zebrało się kilku chłopów, odważnie zbliżyli się do cerkwi i skończyło się na „demonstracyjnych" kilku okrzykach pod jej murami. „Komuniści bezbożnicy" nie odważyli się wejść do świątyni.

Największym i najbardziej niebezpiecznym wrogiem „komunistów z jaczejki" według ich urojenia, był gajowy, który nie pozwalał im kraść drzewa, pilnując lasu z dubeltówką w ręku.

Komuniści postanowili zemścić się na „wrogu proletarjatu". Otoczyli pewnej nocy jego gajówkę, wetknęli w słomianą strzechę czerwony sztandar i podpalili chałupinę. Powstał pożar, który zresztą wspólnemi siłami pobliskich mieszkańców został wkrótce stłumiony. Czerwony sztandar spalił się doszczętnie.

Cała „jaczejka" znalazła się w areszcie. Komunistów było 13-tu. Sąd okręgowy w Lidzie skazał ich na karę więzienia od lat 8 do 2.

Wczoraj sprawę tę rozpoznawał sąd apelacyjny. W obronie oskarżonych występowali mec. Czernichów i mec. Miller.

W wyniku rozprawy sąd zmniejszył kary do lat od 5 do 2, a oprócz tego kilku uniewinnił: — uznał za okoliczność łagodzącą b. niski stopień inteligencji „działaczy komunistycznych".

Włod.

NA WILEŃSKIM BRUKU

DWA WYPADKI ZAGINIĘCIA.

Do policji wpłynęły dwa meldunki o zaginięciach. W dniu 19 bm. wyszła z domu i dotychczas nie powróciła 35-letnia Tekla Bacnówna (Montwiłowska 5). Jak ustalono, zdradzała ona ostatnio oznaki choroby umysłowej.

16 bm. wyszedł z domu 16-letni chłopiec (Chlewna 12) Teodor Rogowski i zaginął bez wieści.

Policja wszczęła poszukiwania.

Z pogranicza.

ZATRZYMANIE KONIOKRADÓW.

Na terenie gm. olkienickiej zatrzymano 2 koniokradów Olgierda Kryszajtisa i Hilarego Puszkę, pochodzących z pow. olickiego (Litwa), którzy zamierzali uprowadzić z terenu polskiego konie. Zatrzymani tłumaczą się, iż przedostali się do Polski omyłkowo, gdyż udawali się do Olity na jarmark...

—(::)—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (PAT). — DEWIZY: Londyn 27,79 — 27.94 — 27,64. Nowy York 5,88 — 5.92 — 5.84. Nowy York kabel 5,89 — 5.92 — 5.85. Paryż 35.01 — 35,10 — 34,92. Szwajcarja 173.35 — 173.78. Berlin w obr. pryw. 213.55.

AKCJE: Bank Polski 79.50. Tend. słabsza.

DOLAR w obr. pryw. 5.80.

RUBEL złoty 4.76.

GIEŁDA ZBOŻOWO — TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

z dn. 21. 9. 1933 r. za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne. Mąka żytnia razowa szatrowana 19.00.

Ceny orjentacyjne: Żyto I standart 684 g—l 16, II standart 657 g—l 15 — 15.25. Pszenica zbierana 736 — 742 g—l 22.25 22,50. Jęczmień na kaszę zbierany 15 — 15.50. Mąka pszenna 4/0 A luks. 36.87 i pół — 40. Mąka żytnia do 55 proc. 25,75 — 26.50, żytnia do 65 proc. 21 — 22,50, żytnia sitkowa 20, razowa 18. Otręby żytnie 8.50, pszenne cienkie 9.00, jęczmienne 8.00. Kasza gryczana 1/1 palona 43, 1/2 palona 40, 1/1 biała 41, perłowa (pęcak) Nr. 2 — 25,50, perłowa Nr. 3 — 32, owsiana 48. Siano 5.50. Słoma 4,50. Siemię lniane 90 proc. — 30. — Na owies brak podaży.

ODEZWA P. PREMJERA DO WSZYSTKICH FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTWOWYCH.

WARSZAWA. (PAT). — W związku z gremjalnem przystąpieniem pracowników państwowych do subskrypcji pożyczki narodowej, p. prezes Rady Ministrów ogłosił odezwę do wszystkich funkcjonarjuszów państwowych.

Na wstępie p. premjer podkreśla, że pracownicy państwowi stanęli pierwsi na wezwanie, aby raz jeszcze zadokumentować swe własne przywiązanie do państwa i całkowite zrozumienie jego potrzeb. Pracownicy państwowi dali przez to wyraz swemu słusznemu przekonaniu o fatalnych skutkach zachwiania równowagi budżetowej. Stwierdzili też, co państwu zabezpiecza równowagę jego budżetu, stawiając na pierwszem miejscu niezawisłość polityczną i gospodarczą. Decyzje wasze — głosi dalej odezwa — przesądziły już powodzenie pożyczki, a taki sam jak wasz oddźwięk, z jakim pożyczka spotkała się w całem społeczeństwie, zadecyduje zapewne o tem, że fundusze dostarczone tą drogą skarbowi państwa pozwolą nietylko pokryć niedobór budżetowy w najbliższych kilku miesiącach, ale ułatwią gospodarkę budżetową państwa przez czas dłuższy. Dziękując wam serdecznie za dobrowolne i tak sprawne ustosunkowanie się do sprawy pożyczki, muszę ze szczególnem podziękowaniem zwrócić się jeszcze do wszystkich grup urzędniczych, które w złożonych oświadczeniach stanęły do szlachetnego wyścigu i zadeklarowały subskrypcję w wysokości wyższej, niż ogólnie przyjęte formy. Ta szlachetna licytacja stanie się niewątpliwie wzorem dla innych grup społecznych. Dalej p. premjer jako minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego dziękuje nauczycielstwu, którego przedstawiciele tak licznie wzięli udział w subskrypcji pożyczki. — W zakończeniu p. premjer daje wyraz przekonaniu, że zajęte przez pracowników państwowych stanowisko w sprawie pożyczki narodowej będzie dowodem dla całego społeczeństwa że są oni najbardziej godni sprawować szczytne obowiązki publiczne i że umieją wysoko nosić sztandar idei państwowej polskiej.

DALSZE PRZYSTĄPIENIA.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 21 bm. komisarz generalny pożyczki narodowej min. Starzyński przyjął delegację lotnictwa polskiego w składzie: pos. Jan Rudowski, dyr. Tadeusz Heyne, ppłk. dypl. Bohdan Kwieciński, prezes Związku Zawodowego Pracowników Lotnictwa Morawski.

Delegacja ta, reprezentująca lotnictwo wojskowe, cywilne, przemysł lotniczy i pracowników lotniczych, tak umysłowych jak i fizycznych, złożyła generalnemu komisarzowi pożyczki oświadczenie, że lotnictwo polskie solidarnie popiera akcję subskrybowania pożyczki.

WARSZAWA. (Pat). Na terenie Sejmu i Senatu ukonstytuował się komitet propagandy pożyczki narodowej.

BONIFIKATY.

WARSZAWA. (Pat). Wobec licznych zapytań w sprawie bonifikaty, jaka przysługuje subskrybentom 6 proc. pożyczki narodowej przy jednorazowej wpłacie całej należności zgóry, informuje się, że bonifikata ta wynosi zł. 1.20 od 100 zł. wartości nominalnej subskrybowanych obligacyj. Wobec powyższego cena obligacji 50-złotowej wynosi 47 zł. 40 gr., 100-złotowej — 94 zł. 80 gr. 500-złotowej — 474 zł. i 1000-złotowej — 948 złotych.

Zatruli się grzybami.

W zaścianku Łuszany koło Olkienik w czasie spożywania kolacji, składającej się z grzybów, ulegli zatruciu Kazimierz Łojko, lat 56, jego żona Bolesława, lat 48, ich syn 16 letni Tomasz i 18-letnia córka Stanisława.

Zatrutych dzięki szybkiej pomocy lekarskiej zdołano uratować.

Zwały piasku zasypały dwóch robotników.

We wsi Krajczuny pod Wilnem w czasie rozkopywania góry — piasek zasypał dwóch robotników: Zygmunta Strelca i Piotra Janewicza. Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej obu robotników zdołano uratować.

Akt Nr. 265/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru IX-go, Władysław Matuchniak zamieszkały w Wilnie przy ul. Jagiellońska 6 m. 22, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 25 września 1933 r. od godz. 10-ej w Wilnie ul. W.Pohulanka 31 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: wódki wina i likiery, oszacowanych na łączną sumę zł. 638.55, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Wilno, dnia 14 IX 1933 r.

170/VI Komornik Wł. Matuchniak.

E. KOBYLIŃSKA. 53

ZŁOTE SCHODY.

Tutaj nie można było chodzić po celi, ani zbliżać się do okna, ani położyć się we dnie na twardej pryczy, ani głośno rozmawiać nawet... Dwie starsze kobiety, które zastała, przyjęły ją dość przychylnie, ale wkrótce przestały na nią zwracać uwagę, bo Ludka była smutna i milcząca, jak jeszcze nigdy w życiu. Tamte oswojone z więzieniem rosyjskie kobiety podziemne, przez cały nudny dzień żuły swoją rozmowę, jak kawałki ościstego chleba... Po przyjrzeniu się Ludce nie potrzebowały kryć się przed nią, więc powoli rozmowa ich nabrała ostrego tonu. Czyhały na swoje przekonania z ukrytą w zanadrzu partyjną bombą... Syczały przytłumioną nienawiścią... Jedna z nich wysoka, chuda, czarnowłosa kobieta, z zapadłą piersią i błyszczącemi oczyma robiła w swojej ciemnej sukni wrażenie zakonnicy. Ale Ludka dowiedziała się, że córka jej ma już lat siedemnaście i że ta kobieta, podobna do suchotniczego kleryka, nigdy nie miała legalnego męża. Dla zasady... Żeby być wolną... Fanatyzm jej był złagodzony jaką taką umysłową kulturą, a pęd do rewolucji i wolności liczył się jednak z oporem, jaki okazuje wybujałej anarchji indywidualnej zorganizowane społeczeństwo... Skłonna więc była do niejakich ustępstw w dyskusji, a, biorąc pod uwagę ilość wrogów socjalizmu, nie miała wielkich złudzeń, co do bliskiego triumfu socjalnej teorji. Zato ta druga była wierną kopją proletarskiej wiedźmy, z jaką Ludka spotkała się w cyrkule. Oczywiście pod względem psychicznym, bo zewnętrznie była to tłusta czterdziestoletnia kobieta z obwisłemi piersiami pod szerokim kaftanem i grubemi rękoma praczki... Pociągała ciągle nosem i spluwała po kątach, a już zupełnie się nie liczyła z obecnością młodej dziewczyny, gdy chodziło o wybór dosadnych słów na określenie swojej nienawiści do obecnego ustroju... Pryskała cuchnącemi wyrazami w twarz przeciwniczki, zionęła krwawym oparem tęsknoty do chwili, kiedy można będzie zabijać... Tamta patrzyła na nią suchotniczemi oczyma, nad któremi lękliwie chwiały się długie, piękne rzęsy i wykładała łopatą na stół mądre cytaty, obalane przez robotnicę jednem kopnięciem. Więc niezmordowana inteligentka ciągnęła jęczącym, chorym głosem.

— Ty, towarzyszko, nie liczysz się z okolicznościami. Jabym może też się zgodziła na wasz program polityczny, gdybym wierzyła w możliwość jego przeprowadzenia... Jakże można bez przygotowania wywracać wszystko do góry dnem. Odrazu żadna rewolucja ludzi nie zmieni... Trzeba propagandy, rozszerzania idei socjalistycznej.

— A przez ten czas pozdychają nam dzieci — czort weź! — syknęła antagonistka.

— I tak poginą, jak pożar ogarnie wszystko... Nie przykładajmy pochodni do ścian... Minimalny program narazie.

— Wy, mieńszewicy, to burżuje, bieloruczki... Wam krwi szkoda. A niech płynie rzeką, niech wszystko zatopi. Mało to oni napili się naszej krwi proletarjackiej? Powyrzynać wszystkich, wyniszczyć nasienie ich!...

— Jeżeli mnie tej krwi i szkoda, to nic dziwnego. Nasza krew, ruska. A u was, bolszewików, to tylko: bij, rąb, kol! A przecież Rosję możecie zgubić.

— A nu ją tę Rosję! Nam chleba by, mięsa, a nie głupstw żadnych. Na jakiego mnie czorta Rosja wasza? A?

— Jak wam nie wstyd, towarzyszko! Uszy puchną od waszego gadania.

— Tak zostawcie mnie! Odczepcie się! Mnie waszych mądrości nie trzeba.

Obie rosjanki pokazywały sobie plecy i próbowały nawiązać rozmowę z Ludką, która odpowiadała półgłosem przeżuwając treść ich rozmowy polskiemi, chciwemi zębami. Z brodą, wtłoczoną między palce, młoda dziewczyna sumowała wszystkie więzienne wrażenia, starając się być objektywną, o ile jej na to najpierwsza młodość pozwalała... Rezultat wypadł dla Rosji bardzo ujemny... Wielkie państwo było podminowane przez własnych obywateli... Tylu było niezadowolonych! Nawet Marusię wessało rewolucyjne podziemie! Może już zdaleka nadbiega czarna chmura, z której wypadnie jaskrawy zygzak rewolucji? Jakże mądrym jest Stefan, nawołujący do czynnego pogotowia!... O, jakżeby słodko było przypaść bijącem sercem do czarnej ziemi ojczystej i czuć ją w rozpostartych ramionach wolną, wolną, wolną... Lecz wolność jej z nieszczęścia Rosji się pocznie! Dlaczego Rosji? Z nieszczęścia państwa rosyjskiego. Czyż naród rosyjski, aby żyć, koniecznie musi kogoś dławić? Wcale nie... Ale że świt nowych dziejów będzie od krwi polskiej i rosyjskiej czerwony, to pewne... Ludka spojrzała z pod oka na proletarjuszkę rosyjską, która zajęła się wyszukiwaniem pcheł pod zatłuszczonym kaftanem, i zmarszczyła brwi niechętnie.

— A nu ją, tę Rosję! — powiedziała przed chwilą robotnica. Ludka nienawidziła Rosji, ale gdy ta Rosjanka ojczyznę swoją przeklinała, dziewczyna poczuła, jak się jej dłonie zacisnęły w dwie wrogie twarde pięści. — Podła, wstrętna baba! Ma ojczyznę wolną, szeroko na dumnej mapie zakreśloną, a mówi: Na jakiego czorta mnie Rosja? Czyż ojczyzna jest po to, żeby podsuwać człowiekowi, jak karmnej świni, pełne żarcia koryto?

— Moja ojczyzna nawet mi jeść nie daje... Moja ojczyzna pozwala, aby mię popychano ciężkim kułakiem... Nie osłania przed brutalnem dotknięciem wstydliwości mojej, żąda wszystkiego, nie dając nawet wyraźnej nadziei, a jednak... A jednak miłość moja dla Niej pełna jest aż po brzegi bolesnej słodyczy.

Ludka zakryła oczy splecionemi palcami i trwała tak, czując, że serce jej ocieka strumieniem gorących, niewidzialnych łez...

— O Boże... Boże... Jeżeli kiedyś... Jeżeli tak się stanie... to już mi nic nie trzeba... Mogę być ostatnią żebraczką, skuloną pod zimnym płotem, byleby wiedzieć, że Ona jest potężna... Że jest w swojej wolności szczęśliwa... O, Boże, nieznany Boże, jeżeli jesteś, to wiesz, że Ona jest nam potrzebna, abyśmy odpocząć mogli w miłości... Tak trudno ciągle nienawidzieć... Dobry Boże z moich dziecięcych snów, przemów do mnie, daj znak jaki, żebym się mogła aż do głębi duszy wiarą rozweselić...

(D. c. n.)